Redakcja: tel. 138.28, 102.24. Administracja: tel. 183.48, ul. Żwirki (dawniej Kard. Kakowskiego) 22.

Redakcja i administracja przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1937 r. prenumerata miesięczna [illegible] pocztowe wynosi zł. 3.50 [illegible] zł. 7.00 kwartalnie (przy [illegible]).

Prenumerata zagraniczna [illegible]

Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIII Nr. 276

Łódź poniedziałek 4 października 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 4 kl. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyrazu, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów rysunkiem 25 zł. Przy ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc drożej.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 602.[illegible]

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Ulewne deszcze na froncie uniemożliwiły wszelkie operacje wojenne.

NALOT NA WALENCJĘ.

PARYŻ, 4.10. — Władze administracyjne francuskie rozpoczęły już akcję odsyłania do Hiszpanii uchodźców hiszpańskich tym, że odbywa się to w ten sposób, iż baskowie i uchodźcy z prowincji Santander zajętej obecnie przez wojska gen. Franco powracają teraz do Katalonii i na terytoria należące do rządu walenckiego. Uchodźcy z terenów Hiszpanii czerwonej wyjeżdżają w kierunku Hiszpanii narodowej. Ewakuacja ta nie obejmuje naturalnie wszystkich 55 tysięcy uchodźców, znajdujących się we Francji, ponieważ nie podlegają obowiązkowi wyjazdu osoby, których byt zapewniają francuskie stowarzyszenia społeczne czy komunalne. Korzystając z tego, liczne gminy francuskie na południu Francji kierowane przez radykalne rządy gminne już zgłosiły, że przejmą najliczniejsze grupy uchodźców w związku z tym jednak paryska prasa prawicowa wysuwa zagadnienie uchodźców francuskich z Hiszpanii, których jest około 8 tysięcy i którzy w myśl instrukcyj konsulatów francuskich opuścili Hiszpanię w chwili rozpoczęcia się wojny domowej. Ludzie ci utracili w Hiszpanii swe warsztaty pracy i podstawę bytu i znajdują się w tragicznej sytuacji. Rząd uchwalił już raz kredyty, wynoszące kilka milionów na opiekę nad tymi uchodźcami. Obecnie zarysowuje się konieczność energicznej akcji na ich rzecz.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY.

WALENCJA, 4.10. — Komunikat ministerstwa obrony donosi: na froncie północnym nie zaszło nic godnego uwagi.

Na froncie Teruel na odcinku Villaverde wojska rządowe zajęły część dzielnicy Carcasitas.

Na odcinku Tage powstańcy zaatakowali pozycje wojsk rządowych koło Casa Cuatina i Mirador, zostały jednak odparte.

ZŁA POGODA.

SALAMANKA, 4. 10. — Główna kwatera gen. Franco ogłosiła następujący komunikat: na froncie w Asturii ulewne deszcze uniemożliwiły w niedzielę wszelkie operacje wojenne. W prowincji Leon zajęto Vertice de Mullecina. Na odcinku Riano zdobyto pozycje nieprzyjaciela Grana i pod Sierra Rufion.

Na froncie aragońskim odparto ataki wojsk rządowych pod Cuello Mayor. Również na tym froncie niepogoda utrudniała operacje.

Na froncie Malagi trzy nieprzyjacielskie samoloty rzuciły 8 bomb na Curillo Alcaide. Podczas bombardowania zostało zabite jedno dziecko.

100 BOMB.

WALENCJA, 4. 10. — Korespondent Havasa donosi, iż podczas bombardowania miasta przez samoloty powstańcze w niedzielę rano, 30 osób zostało zabitych, a 150 odniosło rany. Liczby te nie są jednak ostateczne, ponieważ uprzątanie gruzów zawalonych domów nie zostało jeszcze zakończone. Samoloty powstańcze zrzuciły przeszło 100 bomb.

FRONT ASTURYJSKI

Na północnym froncie udało się wojskom generała Franco zająć przełęcz Pajaress leżącą na wysokości 1.354 metrów. Stąd droga prowadzi przez obszar kopalń do leżącego na nizinie Oviedo. Czarna linia oznacza obecny front.

Wojska mongolskie wypierają Chińczyków.

PEKIN, 4. 10. — Kolumna wojsk mongolskich pod dowództwem księcia Teh-Wanga walczącego po stronie Japonii, zajęła miasto Pailingmiao, położone w odległości 65 mil na północ od Kweihua, stolicy prowincji Seyuan.

Kolumna księcia Teha wkroczyła do Seyuanu z Czaharu. Po zajęciu Pailinmiao wojska Mongolii wewnętrznej posuwają się w kierunku na Kweihua.

—oOo—

Wojewoda lwowski zapowiada wybory sołtysów bez nacisku administracji.

LWÓW, 4. 10. — We Lwowie odbył się walny zjazd delegatów Związku Młodej Wsi województw południowo - wschodnich. Podczas zjazdu wygłosił przemówienie wojewoda lwowski, Biłyk, w którym podkreślił, że podczas mających się wkrótce odbyć na terenie województw południowo - wschodnich wyborów na sołtysów, jako przedstawiciel administracji — nie zaciąży na ich wyniku.

Oświadczenie to spotkało się z niezwykle gorącym przyjęciem przez zebranych delegatów.

—oOo—

ZUCHWAŁE NAPADY MNOŻĄ SIĘ...

Dwie godziny raczyli się bandyci na plebanii w Zdziarach.

TOMASZÓW - MAZ., 4. 10. — W związku z napadem bandyckim na plebanię we wsi Zdziary, gm. Golatowice, władze policyjne ustaliły, co następuje:

Po dokonaniu kradzieży 447 złotych i splądrowaniu mieszkania proboszcza, złoczyńcy dostali się do śpiżarni, dobrali się do zapasów żywnościowych, którymi raczyli się przeszło dwie godziny, po czym spokojnie odeszli przez nikogo nie zatrzymani.

Policja prowadzi w dalszym ciągu pościg za złoczyńcami.

RODZINA ZABITEGO MŁYNARZA bała się zawiadomić policję.

KRAKÓW, 4. 10. — We wsi Brzezinka koło Rudawy pod Krakowem, wydarzył się onegdaj krwawy napad rabunkowy, którego ofiarą padł zamożny młynarz, Marcin Wiśniewski.

Do młyna wtargnęło w godzinach wieczornych trzech zamaskowanych bandytów, którzy steroryzowali 70-letniego młynarza, zmuszając go do wydania kluczy do kasy. W chwili, kiedy młynarz wręczał klucze, padł strzał. Jeden z bandytów, podejrzewając, że Wiśniewski sięga po rewolwer strzelił do swej ofiary, trafiając go w serce i zabijając go na miejscu.

Dokonawszy zbrodni, bandyci splądrowali mieszkanie, zabierając 240 złotych. Następnie zaś wtargnęli bandyci do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdował się syn i synowa zamordowanego. Łupem bandytów padły również różne kosztowności oraz zegarki.

Przed odejściem pod groźbą zastrzelenia zakazali młodemu Wiśniewskiemu i jego żonie wydalania się z mieszkania do godz. 6 rano.

Dopiero wczoraj zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenia.

11.000 ZŁOTYCH ZRABOWANO ZEGARMISTRZOWI.

PLESZEW, 4.10. — Niewykryci dotychczas złodzieje dokonali ub. nocy zuchwałego włamania do sklepu zegarmistrza Roszaka w Pleszewie.

Złodzieje włamali się do mieszkania od strony podwórza i wtargnąwszy do sypialni, związali żonę właściciela sklepu oraz jej szwagierkę Mizgalską, po czym splądrowali bez przeszkody cały sklep, rabując wielką ilość zegarków, pierścionków oraz gotówkę na ogólną sumę ponad 11.000 zł.

Po dokonaniu rabunku, włamywacze udali się wraz z łupem na szosę jarocińską, gdzie oczekiwał na nich samochód, którym odjechali w niewiadomym kierunku.

Krwawe kółka na czołach.

Tajemnicze zabójstwo młodej pary.

NOWY JORK, 4. 10. — Na Long Island na jednym z najbardziej ruchliwych bulwarów Springfield w południe popełniono tajemnicze podwójne morderstwo. W samochodzie, który stał przy trotuarze, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny i młodej kobiety z śmiertelnymi ranami głowy. Zbrodniarz, który działał z niewyjaśnionych motywów, postanowił widocznie pozostawić wyraźny ślad swego udziału w morderstwie. Na czołach zamordowanych przez niego ofiar widoczne są narysowane czerwone kółka.

Władze policyjne prowadzące dochodzenie w tej tajemniczej zbrodni, początkowo przypuszczały, iż młodzi ludzie popełnili samobójstwo. Przypuszczenie to wykluczają jednakże znaki znalezione na czołach zamordowanych. Wielkie prawdopodobieństwo posiada hipoteza, że sprawcą zbrodni jest degenerat lub wariat.

Zbrodnia ta, dokonana w podmiejskiej dzielnicy zamieszkanej przez ludzi bardzo zamożnych, wywołała wielkie wrażenie w Nowym Jorku. Tożsamość ofiar zbrodni jeszcze nie została stwierdzona.

Polskie metody konserwowania krwi do transfuzji były rewelacją międzynarodowego kongresu.

PARYŻ, 4.10. — W sobotę wieczorem zakończył swe obrady międzynarodowy kongres transfuzji krwi, w którym z ramienia Polski uczestniczyli; płk. dr Sokołowski, dr Hirszfeld, prof. dr Gnoiński oraz doktorzy: Dembicki i Fiedzko. Trzej pierwsi panowie byli delegatami oficjalnymi na kongres, odgrywając w nim wybitną rolę.

Na sekcji drugiej, poświęconej konserwowaniu krwi, płk. dr Sokołowski przedstawił ampułkę do konserwowania krwi, stanowiącą jeden z ostatnich wynalazków w tej dziedzinie.

Na sekcji 3-ej, która się zajmowała stosowaniem krwi ludzkiej konserwowanej do transfuzji prof. Gnoiński przedstawił wyniki swoich doświadczeń w tej dziedzinie, które wywołały duże zainteresowanie wśród członków kongresu, ponieważ wyniki prof. Gnoińskiego wykazujące skuteczne stosowanie krwi ludzkiej po z górą 70 dniach, według jego metody przekraczają dwukrotnie wyniki osiągane dotychczas w innych krajach Europy. Komunikat prof. Gnoińskiego wywołał żywe zainteresowanie szczególnie w kołach delegatów angielskich.

W ramach kongresu dokonano wczoraj w klinice św. Ludwika pokazowej operacji transfuzji krwi, przewiezionej z Mediolanu i zakonserwowanej metodą Forti-Pieroni, zapewniającej konserwację właściwości biologicznych krwi. Operacja dokonana przez dr prof. Forti dała wyniki pomyślne.

30 osób rannych podczas zajść w Londynie

LONDYN, 4.10. — Podczas wczorajszych starć pomiędzy zwolennikami Mosleya a jego przeciwnikami, policja dokonała przeszło 100 aresztowań. 30 osób odniosło rany.

„Nie skończyła się nasza rola"

Przemówienie płk. Koca na zjeździe b. 205 p.p.

WARSZAWA, 4. 10. — Wczoraj na Walnym Zjeździe Koła Ochotników b. 205 p. p. i. Jana Kilińskiego p. płk. Adam Koc, b. dowódca dywizji ochotniczej wygłosił do licznie zgromadzonych b. żołnierzy następujące przemówienie.

— Koledzy! Jestem specjalnie dziś wzruszony dlatego, że znajduję się w gronie towarzyszów broni. Najważniejsza to bowiem rzecz w życiu człowieka i członka naszego Narodu spełnić dobrze swój obowiązek.

Myśmy go dobrze spełnili w obliczu wojny, która nie znosi kłamstwa, bo wojny ani bitwy skłamać nie można! Tam trzeba dać stuprocentowy wysiłek człowieka. Niczegośmy więcej nie czekali jak tylko wolnej, mocnej, wielkiej, potężnej, niezależnej Polski!

To zostało osiągnięte. Nie skończyła się jednak nasza rola. Jak dawniej, tak i dziś Naród nasz, Państwo nasze, Wódz nasz musi być nas pewny. Jak w roku 1920 daliśmy prawdziwą, rzetelną odpowiedź Ojczyźnie: „Jesteśmy!"

Nie zmieniło się pod tym względem nic. Naród liczyć na nas może! Odpowiadamy Mu wciąż czynnie na szańcu Ojczyzny: „Jesteśmy i pozostaniemy gotowi!"

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Japończycy w ataku

Piechota japońska atakuje koło Szanghaju chińskie okopy w bagnistym terenie.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.11, franki szwajcarskie — 121.10 (za 100), franki francuskie — 17.85, za liry włoskie płacono 22.70.

Chcemy SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Strajk okupacyjny na jezdni.

Członkowie amerykańskich kombatantów zaprotestowali przeciwko nieuwzględnieniu ich postulatów i usiedli na jezdniach Nowego Jorku, tamując ruch uliczny.

Czy każda zabawa wiejska musi się kończyć przelewem krwi?

SIERADZ, 4.10. — W Zapolu między Brzeźmem a Złoczewem odbywała się zabawa taneczna na którą przybyła młodzież z okolicznych wsi i ze Złoczewa. W czasie zabawy wynikła kłótnia o tancerkę. Tancerka zaprzyjaźniona z Antonim Łużyńskim na zabawie uczucia swoje skierowała do braci Antoniego i Stanisława Kosatki ze Złoczewa.

Rozgoryczony takim obrotem sprawy nie czekając końca zabawy uzbroił się w fuzję i wyszedłszy przyczaił się obok szosy.

Idących braci Kosatków przywitał strzałami raniąc obu. Łużyńskiego który pochodzi z Ruszkowa gm. Barczew osadzono w więzieniu sieradzkim.

Dzieci pastucha dworskiego sprawcami groźnego pożaru.

ŁASK, 4.10. — Około godziny 3 p.p. w majątku Wólka Marzeńska w powiecie łaskim, małoletnie dzieci pastucha dworskiego B. Benedykta chcąc przygotować podwieczorek starszym, którzy w tym czasie byli zatrudnieni przy kopaniu kartofli, zapaliły maszynkę spirytusową w szopie położonej obok domu zamieszkałego przez 12 rodzin robotniczych. W pewnym momencie nastąpił wybuch i rozlany spirytus począł się palić, co spostrzegł kowal folwarczny i pośpieszył na ratunek usiłując ogień zdusić marynarką.

Usiłowania kowala nie powiodły się, ogień począł się gwałtownie rozszerzać. i w krótkim czasie z płonącej szopy przerzucił się na dom i przyległe chlewy, które spłonęły doszczętnie. Wraz z zabudowaniami spaliły się dwie świnie i 31 królików. Zaznaczyć należy, że o kilkadziesiąt metrów od miejsca pożaru płynie rzeka mimo to strażacy wiejscy potracili głowy. Dopiero przybyciu straży z Łasku z motorówką należy zawdzięczyć, że pożar nie przerzucił się na inne zabudowania dworskie, gdyż w niedalekiej odległości znajduje się dwór i młyn, które były poważnie zagrożone.

Z chłopca — kierownikiem apretury
Jubileusz zasłużonego pracownika.

ŁÓDŹ, dnia 4 października. — Onegdaj obchodził jubileusz 50-letniej pracy w zakładach przemysłowych Poznańskiego p. Antoni Wiśniewski, kierownik apretury kolorowej. Z okazji niezwykłej uroczystości zarząd fabryki wydał skromne przyjęcie w lokalu restauracji „Tivoli".

Udział w uroczystości wzięli między innymi: dyrektor Wolczyński — z ramienia zarządu firmy, inż. Wolczyński (junior), majstrowie, kierownicy i dyrekcja wykończalni I. K. Poznańskiego.

W przemówieniu swym dyrektor Wolczyński podkreślił działalność jubilata w czasie okupacji niemieckiej i Jego wytężoną pracę w czasach Niepodległej Polski.

Zaproszeni na powyższą uroczystość poprosiliśmy sędziwego, lecz krzepkiego jeszcze Jubilata o kilka słów z przebiegu jego pracowitego życia.

— Właściwie — mówi Jubilat — pracuję od 13 roku życia, czyli 53 lata. Zacząłem pracować jako zwykły chłopiec w przędzalni. Z czasem awansowałem — uśmiecha się nasz rozmówca — aż dostałem się na kierownicze stanowisko w apreturze kolorowej.

— Gdy przyszli Niemcy — nie dałem pasów transmisyjnych, ale musiałem wydać 136 wagonów towarów.

W dniu dzisiejszym Jubilat jest 66-letnim staruszkiem, mającym dwie dorosłe córki. Obecnie przeprowadza się do Rudy Pabianickiej, gdzie ma własność — mały, cichy domek, gdzie zamieszka po tylu latach wytężonej pracy.

Tą drogą Jubilat pragnie złożyć podziękowanie za dowody serdeczności, wobec niego i za piękny upominek — srebrną papierośnicę. Z okazji swojego święta składa na kościół św. Józefa i kościół w Rudzie Pabianickiej po 25 złotych.

Dyrektor Wolczyński zapewnił, że oprócz świadczeń z tytułu ubezpieczenia, zarząd firmy dołoży od siebie pewną kwotę, tak, by przyszłość długoletniego pracownika była dobrze zabezpieczona.

Ze swej strony składamy Jubilatowi serdeczne życzenia.

Kino-Teatr METRO Przejazd 2.

Pocz. o 4-ej

Dziś nieodwołalnie poraz ostatni Polski film zakrojony na miarę arcydzieł światowych pt.

PŁOMIENNE SERCA

W rol. gł.: Barszczewska, Cybulski, Junosza-Stęposki, Białoszczyński.

Jutro premiera „DROGA DO RIO"

Na jakich warunkach robotnicy „Schloesserowskiej Manufaktury" przystąpią jutro do pracy?

ŁÓDŹ, dnia 4 października. — Długo trwały strajk w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie został wreszcie zakończony.

Po konferencji sobotniej w niedzielę nad ranem uzgodnione zostały ostatecznie warunki, na których robotnicy postanowili przystąpić do pracy.

A więc ustalono, że robotnicy zatrudnieni na tkalni otrzymają 9 procent podwyżki, przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich dotychczasowych warunków przewidzianych przez umowę lokalną; robotnicy zatrudnieni we wszystkich innych działach otrzymają 6 procent podwyżki, przy czym obowiązywać tu będą warunki ustanowione przez Komisję Rozjemczą dla całego przemysłu włókienniczego.

Jeśli chodzi o normy obsługi, to utrzymano je w dotychczasowej formie, aż do chwili wprowadzenia nowych przez ustaloną przez orzeczenie Komisję Mieszaną.

Ponadto protokół likwidujący zatarg przewiduje, że nie będą wyciągane żadne konsekwencje za udział w strajku i że w razie jakichkolwiek nowych nieporozumień robotnicy nie przystąpią do akcji strajkowej przed wyczerpaniem wszelkich środków w drodze polubownej.

STRAJKI I ZATARGI.

ŁÓDŹ, 4. 10. — W łódzkich większych zakładach przemysłow. trwają strajki okupacyjne w następujących firmach: F. W. Schweikert, i „Markus Kon". Ponadto istnieje szereg zatargów w fabrykach mniejszych.

—oOo—

USZKODZONE OKO PRZECHODNIA
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 4. 10. — Na ul. Rokicińskiej przed nieruchomością Nr. 54 miała miejsce bójka, w której zostali ciężko poranieni Karol Zagański, zam. przy ul. Szpitalnej 18 oraz Kazimierz Wasilewski, zam. przy ulicy Kazimierza 7.

Sprawcy ciężkiego poranienia wymienionych zbiegli, zaś obaj poszkodowani zostali odwiezieni do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Na ul. Łagiewnickiej został napadnięty przez nieznanych sprawców Józef Śmiałkowski, zam. przy ul. Zgierskiej 57.

Napadnięty odniósł ciężkie rany głowy, przy czym grozi mu utrata oka. W stanie ciężkim poszkodowany został odwieziony do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Słoneczny dzień
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 4. 10. — W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 15 stopni powyżej zera.

Najniższa temperatura w nocy wynosiła 12 stopni powyżej zera.

Barometr wykazywał ciśnienie 758 milimetrów. Wzrost ciśnienia. Wiatry z kierunków wschodnich.

ŻYCIE ZGIERZA.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU INWALIDÓW WOJENNYCH.

Wczoraj Zgierz pozostawał pod znakiem uroczystości, zorganizowanych przez koło miejscowe Związku Inwalidów Wojennych.

Uroczystości odbyły się pod protektoratem d-cy O .K. gen. Langnera i J. E. ks. biskupa Jasińskiego i miały charakter niezwykle podniosły.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: starosta Fr. Denys, p. Malinowska Jadwiga, prezydent Świercz, p. Pawlikowska, prezes pos. Wagner, p. Krzemińska, inż. Szerski, p. Syskowa, Jan Stasiak, p. Wójcikiewiczowa, Henryk Keller i p. Bandlowa.

Poseł Wagner nie mógł osobiście wziąć udziału w uroczystości, ponieważ bawił na zjeździe okręgowym inwalidów w Krakowie.

O godz. 9-ej zgodnie z programem delegacje ze sztandarami oraz liczni przedstawiciele zgrupowali się na dziedzińcu Państwowego Gimnazjum, po czym nastąpił wymarsz do kościoła parafialnego św. Katarzyny, gdzie odprawione zostało nabożeństwo i poświęcenie sztandaru.

Po nabożeństwie złożone zostały wieńce przed tablicą poległych Zgierza, a następnie defilada przed przybyłymi przedstawicielami władz i Zarządem związku.

O godz. 12-tej uczestnicy zebrali się w sali Zgierskiego Towarzystwa Śpiew., gdzie nastąpiło powitanie gości.

Prezes Zarządu p. Kocot oraz przewodniczący komitetu inż. Krzemiński wygłosił referaty, wskazując na niezwykłą żywotności koła Zw. Inwalidów w Zgierzu.

Skrzynka do listów.

Do Sz. Redakcji Dziennika „Echo" w miejscu.

Niniejszym uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym piśmie następującej wzmianki:

„W dzienniku „Echo" Nr. 253 z dnia 11 września rb. został umieszczony artykuł p.t. Zmiany organizacyjne Koła Bałuckiego — Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi.

W lokalu przy ul. Zgierskiej 56 podobno od było się półroczne zebranie Koła Bałuty, na którym miała zapaść uchwała o gremialnym wystąpieniu ze Stowarzyszenia.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, oświadczamy, że Koło Bałuckie naszej organizacji w dniu odbycia ogólnego zebrania miało 85 członków z czego 73 pozostało przy swej macierzystej Organizacji, a tylko dwunastu wystąpiło z naszego Stowarzyszenia.

Rzeczą zrozumiałą i oczywistą jest, że dwunastu członków nie ma prawa przemawiać w imieniu całej organizacji, a tym bardziej gdziekolwiek przechodzić z całym majątkiem.

Co do majątku jak również co do nieprawnego zwołania zebrania w imieniu Stowarzyszenia naszego zwrócimy się do odnośnych czynników o interwencję".

Dziękując z góry za umieszczenie powyższej wzmianki, kreślimy się

z poważaniem

W. z. Prezes (podpis nieczytelny)

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rewizyta Hitlera we Włoszech nastąpi dopiero na wiosnę.

(—) Wczoraj podczas niemieckich dożynek Hitler wygłosił godzinną mowę, w której podkreślił, że Niemcy mają za mały obszar życiowy i dlatego muszą żądać kolonij.

(—) Sekretarz ks. Windsoru oświadczył dziennikarzom, że książę i księżna Windsoru odwiedzą wkrótce Niemcy i Stany Zjednoczone, by zapoznać się z warunkami mieszkaniowymi i zagadnieniem pracy w tych krajach.

(—) Wysłannik GPU, Ignacy Reiss, pochodzący z Polski, który występował w Szwajcarii pod nazwiskiem Hermana Eberhardta i zerwał obecnie z Sowietami, został zamordowany przez agentkę sowieckiego wywiadu.

(—) W Zaleszczykach utonął podczas przejażdżki kajakiem na Dniestrze urzędnik P.K.O. z Warszawy, Józef Straszyński. Zwłok nie wyłowiono.

(—) W dniach 2 i 3 bm. odbył się w Warszawie zjazd wojewódzkich referatów prasowo - propagandowych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W zjeździe wzięli udział referenci prasowi wraz z zastępcami ze wszystkich województw w kraju. Na zjeździe omówiono szereg zagadnień z dziedziny metod propagandy obozu oraz ustalono szczegółowo wytyczne najbliższej działalności na terenie całej Polski.

Na zjeździe obecny był również szef sztabu O.Z.N. płk. dypl. Jan Kowalewski.

(—) W Mławie kupiec żydowski H. Lipman zastrzelił swego konkurenta Frajdenberga, po czym popełnił samobójstwo.

(—) Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał dziś następujące zarządzenie:

Jako protest przeciw czasowemu zawieszeniu Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozpoczęły pewne wywrotowe czynniki, często niczym nie związane z nauczycielstwem, akcję, mającą na celu zakłócenie normalnej pracy szkoły.

Przypominam wszystkim nauczycielom, że piastowanie urzędu publicznego nakłada na nich szczególne obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, które przyjęli na siebie, składając przysięgę służbową. Ostrzegam równocześnie, że nauczyciel, który nie umie dostosować się do zarządzeń swych władz, traci moralną podstawę wykonywania swego zawodu, gdyż nie będzie mógł żądać od swych wychowanków takiegoż podporządkowania się własnym zarządzeniom.

Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego
w zast. (—) *Bleszyński*
Warszawa, dnia 3 października 1937 r.

(—) Wczoraj odbyło się przy udziale około 2000 osób ogólne zgromadzenie lokatorów i subiokatorów, na którym uchwalono rezolucje do ministrów: sprawiedliwości, opieki społecznej, spraw wewnętrznych i skarbu, z żądaniem utrzymania obniżki komornego o 10 i 15 procent, wprowadzonej dekretem Prezydenta R. P. w 1935 r., dalej rozszerzenia kredytów na budownictwo drobnomieszkaniowe, rozszerzenia moratorium na zaległości komorniane ze strony bezrobotnych za okres całego roku i wreszcie o zniesienie zapowiedzianych od 1 stycznia przyszłego roku wyłączeń spod ustawy o ochronie lokatorów nowowynajmowanych mieszkań. Rezolucje te specjalna komisja przedłoży ministrom

(—) Z okazji zakończenia Tygodnia LOPP na lotnisku w Lublinku odbyły się wczoraj wspaniałe pokazy akrobacji lotniczej, zbiorowych skoków ze spadochronami itp. Pokazom przyglądały się dziesiątki tysięcy widzów, przybyłych tramwajami i autobusami. Dojazd utrudniały tumany kurzu.

(—) Z racji rozpoczęcia Tygodnia szkół powszechnych, zorganizowane zostały dwa pochody propagandowe dziatwy szkolnej. Jeden pochód z Placu Reymonta przeszedł na Plac Wolności, a drugi z Bałuckiego Rynku również na Plac Wolności. W ciągu całego dnia przeprowadzona była zbiórka na cele budowy szkół.

(—) W sali kina „Stylowy" odbyło się zebranie organizacyjne oddziału śródmieście Obozu Zjednoczenia Narodowego. W zebraniu wzięło udział około 500 delegatów stowarzyszeń, zrzeszeń i związków oraz osób prywatnych, zwolenników konsolidacji.

Po krótkim zagajeniu przez prezesa okręgu łódzkiego organizacyj wiejskich OZN inż. Michelisa, powołane zostało prezydium zebrania, następnie mgr. Janowski wygłosił przemówienie o celach i zadaniach Obozu Zjednoczenia Narodowego. Z kolei przemawiali przedstawiciele społeczeństwa, wyrażając gotowość współudziału w dziele konsolidacji narodowej. Po odczytaniu tekstu rezolucji, powołującej oddział „Śródmieście" O.Z.N., delegat władz centralnych Obozu, inż. Michelis, powołał prezydium oddziału, na czele którego stanął adw. Eugeniusz Zejda.

Na zakończenie uchwalono depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, do premiera gen. Składkowskiego i do płk. Koca.

(—) Wczoraj w Związku Majstrów Fabrycznych przy ul. Żeromskiego 74 odbyło się walne zebranie przy udziale 1200 majstrów. Po dyskusji upoważniono zarząd do prowadzenia dalszej akcji i proklamowania codziennych 2-godzinnych strajków protestacyjnych.

(—) Jedwabnicy uchwalili zażądać 22-procentowej podwyżki płac. Na posiedzeniu zarządu, zwołanym na dzień 6 bm. zapadnie decyzja w sprawie ewentualnego strajku.

(—) Na wczorajszym zebraniu dozorców postanowiono domagać się zawarcia nowej umowy zbiorowej.

(—) W Warszawie dwaj nieznani osobnicy na ul. Chmielnej z taksówki postrzelili 28-letniego Adama Rycha, członka Str. Nar., po czym umknęli.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 10 do 12 w poł.
Panie przyjmuje kobieta . lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.30, po poł.

Dr med.
H BORNSTEINOWA
choroby kobiece i akuszeria
Śródmiejska 29, tel. 134-90
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 10—12 i 3—7 w.

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Doktór Medycyny
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermia
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno-światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
przyjmuje od 8 do 1-ej i 5 — 9 wiecz.
Niedz. i święta od godz. 9 — 1 w poł.

Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5. telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

DR MED. MARIA
LEWINSOWA
wenerycz. skór. i kobiece
Piotrkowska 88, tel 143-63.
Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć 10—8 w.

AKUSZERKA Mastalesz przyjmuje panie miejscowe, przyjezdne, udziela porad. Rużyckiego 3 (dawniejsza Fijałkowska).

Żurnale mód
JESIEŃ — ZIMA
w wielkim wyborze poleca:
Biuro „PROMIEŃ"
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-98

KINO **BAJKA**
Początek seansów o godz. 4 w soboty niedziele i święta o godz. 12 w poł
UWAGA! Pocz. ost. seansu o g 9.15

Dziś wyświetlamy przepiękny romans filmowy z niezrównaną Gittą Alpar w eposie miłości, piosenki i tańca p.t.
„Weź serce me".
Upojne melodie i wspaniała wystawa Reżyseria słynnego Marcel Varnela

Ulubieniec publiczności HARRY PIEL w filmie p.t.
„90 minut postoju"
Ceny miejsc na I seanse po 40 gr. 50 gr na wszystkie miejsca

RENESANS BRZUCHOMÓWCÓW.

MUZEUM KLOWNÓW

wysokiego urzędnika policji i byłego cyrkowca.

Wiedeń, w październiku.

Cyrkowcy na całej kuli ziemskiej stanowią świat całkowicie odrębny. Żyją oni w ścisłym własnym gronie i o dziwo, odznaczają się wybitnymi zaletami rodzinnymi i solidarnością charakteru. Być może, przyczyny tego zjawiska szukać należy w tym, iż najlżejsze „podgazowanie" dla wykonawców karkołomnych i niebezpiecznych ewolucyj groziłoby śmiercią. W każdym bądź razie, cyrkowcy, z nielicznymi wyjątkami, mogliby wszyscy należeć do stowarzyszeń abstynenckich.

Przeważnie talenty przechodzą u nich z ojca na dzieci, to też tak często popisują się na arenach bracia, siostry i całe rodziny.

Wiedeńczyk Heine Seitler, od najwcześniejszego dzieciństwa zagorzały miłośnik cyrku, powziął ciekawą inicjatywę. Otworzył teraz w Wiedniu jedyne w swoim rodzaju muzeum, w którym zgromadził liczne zbiory odnoszące się do prywatnego życia klownów.

Heine Seitler, syn wysokiego austriackiego dygnitarza państwowego, po ukończeniu nauk przejawił nieprzeparty pociąg do sceny, a przede wszystkim do cyrku. Przebył parę lat wśród cyrkowców, dzieląc ich życie i wędrówki z miasta do miasta, i zaprzyjaźnił się gorąco z jednym z głośnych klownów.

Po latach wrócił do domu rodzicielskiego i, idąc w ślady ojca, również objął urzędowanie. Otrzymał przydział w głównej komendzie policji państwowej i stał się głośnym publicystą i pisarzem, ale z dziedziny cyrku i ludzi żyjących w jego cieniu.

Urzędowa praca dostarcza mu niewątpliwie potrzebnych źródłowych danych i informacyj.

Powszechnie uważany jest za najpoważniejszego badacza mało na ogół znanego środowiska.

Pozostaje on w stałym kontakcie z cyrkowcami całego świata. Przeważnie zna ich osobiście, z innymi prowadzi ożywioną korespondencję.

Na przestrzeni lat zgromadził, jako nie zmordowany zbieracz, olbrzymią ilość fotografij, pocztówek, rysunków, listów, artykułów i przedmiotów, pochodzących od artystów cyrkowych, wśród których postacią centralną dla Heinego Seitlera są klowni.

Kolekcja ta stała się podwaliną „Muzeum Klownów", które Seitler otworzył w swoim domu.

Okazy są rozsegregowane według działów; „Klowni i film", „Klowni i dzieci", „Klowni i kobiety", „Klowni i satyra obyczajowa".

Eksponaty te świadczą o wybitnie konserwatywnym charakterze cyrku.

Programy, aczkolwiek oczywiście uświetniają się coraz bardziej w miarę rozwoju techniki, w założeniu swoim pozostają te same, a wywołujące śmiech, oblicza, strój i ruchy klownów nie ulegają zmianie i nie nużąc widzów powtarzają się we wszystkich krajach na kuli ziemskiej.

Ciekawie się przedstawia bogaty zbiór podobizn znakomitych klownów.

Niektóre nazwiska, które takim echem rozbrzmiewały u współczesnych, budzą jeszcze w nas dalekie reminiscencje: bracia Fratellini, niezrównany rosyjski Durow.

Inne już nic nie mówią. Komu, na przykład, wiadomo, iż twórcą nieśmiertelnego „głupiego Augusta", który wzbudził tyle niefrasobliwego śmiechu, był Anglik Tom Belling.

Seitler sporządził szczegółowy katalog, w którym zamieścił 600 szczegółowych życiorysów.

Znajduje się tam opis klowna Noni który wprowadzał widzów w nieopisany zachwyt, śmiejąc się jednym okiem i jedną połową twarzy i jednocześnie rzewnymi łzami płacząc drugim okiem.

Oglądamy portrety braci Bronetts, twórców podwodnej pantominy, pierwszego pogromcy lwów Batty'ego i murzyna Delmonico, Zakochała się w nim na zabój młoda i bogata włoska księżniczka, która uciekła za nim do Rosji.

Odznaczają się królewską urodą kobiety - klowny siostry Loisset. Wielki portret tak zwanego „generała Toma Taumba" przypomina czasy, gdy dyrektorowi cyrku dosłownie zapełniał kasę milionami.

W gablotach umieszczono parę bezcennych pamiątek, między innymi czapkę i bat pierwszego Augusta.

Poczesne też miejsce pozostawiono brzuchomówcom, którzy dzisiaj stali się znów nadzwyczaj modni.

Brzozowski.

—oOo—

Wesoła gromada.

Wjazd artystów cyrkowych paryskiego „Music-Hallu" na stadion Buffalo. Na przedzie artysta ciężkiej wagi.

Taniec szaleńca

na stosie węgla.

Przy rue Marinière w Sartrouville, w t. zw. miejscu „Val Notre-Dame" znajduje się handel węglem, prowadzony przez Jean Anfry, który zamieszkuje tam budkę ze swą kochanką, a w tym samym ogrodzeniu druga budka jest zajęta przez wdowę Monier, szwagrową Anfry'ego, która tam mieszka z 6-giem dzieci. Na środku między budkami znajduje się zapas węgla.

Anfry jest znany jako człowiek pracowity i uprzejmy.

Anfry wstał jak zwykle rano, aby wozem wyjechać i obsłużyć swą klientelę.

Nagle w mieszkaniu pani Monier usłyszano głośną dyskusję. Zaciekawiony tym 14-letni Roger, jej syn który śpi nad kuchnią, położył się na podłodze i przez szparę zajrzał co się tam dzieje. Zobaczył jak Anfry, uzbrojony w pistolet dużego kalibru mierzy do jego matki. Zaraz po tym padły 2 strzały i w oczach syna Monierowa padła trupem. Po tej zbrodni Anfry wyszedł na podwórze, wdrapał się na stos węgla i zaczął tańczyć, wystrzeliwując resztę kul. Po czym poszedł do domu po karabin i strzelił sobie w prawą skroń.

Na odgłos strzałów przybiegli sąsiedzi i odwieźli go w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

DRUGA TRAGEDIA.

Okropna tragedia zdarzyła się w Marcinelle - Bruyere, w prowincji Hainaut w Belgii.

Tydzień temu żona Artura Leleu opuściła ognisko domowe. Zrozpaczony ucieczką swej żony, którą bardzo kochał, postanowił skończyć z życiem i zabić swego 4-letniego chłopczyka.

Wczoraj swe postanowienie wykonał i powiesił synka w klatce schodowej, po czym sam powiesił się obok jego ciała.

Zaintrygowana ciszą panującą w domu, Leleu, sąsiadka wyszła na schody i tu odkryła oba trupy.

Egzekucja wykonana na Hauptmanie

nie przestraszyła szajki porywaczy dzieci.

Głośną swego czasu sprawę porwania i zamordowania dziecka Lindberghów wznowił ponownie gubernator Hoffman, który z całą pewnością stwierdził, iż szereg ludzi, którzy dopuścili się tej największej zbrodni porwania i uśmiercenia dwuletniego synka pułkownika Lindbergha, znajduje się jeszcze na wolności i nie wiadomo, kiedy i czyje dzieco padnie ofiarą tej szajki porywaczy.

Podkreślił on ponownie, iż zbrodnia ta nie była czynem jednostki i sam fakt straceni Hauptmanna na krześle elektrycznym nie rozwiązał jeszcze tej ponurej zagadki.

Społeczeństwo zyskałoby dużo więcej, gdyby przetrzymano Hauptmanna za kratami, dopóki nie wydałby wspólników.

Ciekawą analogię przeprowadził Hoffman porównując porwanie małego Lindbergha z wykradzeniem i uśmierceniem małego Karola Mattsona z Tacoma, Wash. Gubernator starał się udowodnić porównaniami, iż obie zbrodnie zostały wykonane przez tę samą szajkę.

—:o:—

Rozwódka gospodynią

dawnego męża.

Miłość do dzieci skłoniła panią Blanche Boles zam. w Beaver (Stany Zjednoczone) do powrotu do rozwiedzionego męża, nie w charakterze żony, lecz wynajętej gospodyni do wychowania dzieci i utrzymania domu w czystości za wynagrodzeniem 5 dol. tygodniowo wraz z utrzymaniem.

Na decyzję wpłynęła ucieczka trojga jej dzieci od fermera Alberta Fogla, który znęcał się nad nimi i zmuszał młodych do ciężkiej pracy fizycznej.

Niedawno temu dzieci p. Boles uciekły z domu ojca i maszerowały szosą przez cały dzień (zrobiły 17 mil drogi), byle wrócić do matki.

Nie pijcie surowej wody!

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 9

„Grube jabłko"

Tą dziwaczną nazwą został ochrzczony nowy taniec w Hollywood

— To chyba nie Kasia — zaczął się zastanawiać Towinowski. — Kasia była bez chustki. To chyba albo Maćkowa z czworaków tu przyszła, albo jakaś baba ze wsi. Nie mogę jej rozpoznać.

Od strony dworu dały się słyszeć ciężkie kroki. Ścieżką szła jakaś gruba baba obarczona sporym tobołkiem. Sylwetka za murem poruszyła się niespokojnie i po chwili przelazła mur na stronę Towinowskiego.

— Aha... — mruknął Towinowski. — Teraz wszystko rozumiem.

Naraz jakby poderwany wyskoczył z krzaków. Ciszę rozdarł nieludzki wrzask. Obie baby ze zwinnością godną własnych wnucząt przelaziły przez dziurę w murze i budząc wszystkie echa pomknęły przed siebie. W pałacu ukazały się w oknach światła, a w chwilę potem rozległ się w ogrodzie gwar głosów. Poszukiwania nie doprowadziły jednak do żadnego widocznego rezultatu.

— To widocznie chłopcy zakradli się do inspektów i ogrodnik złoił im skórę — obwieścił rezultat śledztwa pan Stefan. — To jedyna na nich rada.

* * *

Jolinka przewracała się z boku na bok i nie mogła zasnąć. Nie wytrąciła jej ze snu nocna awantura Towinowskiego, lecz po prostu nie mogła odpędzić napastujących ją ciągle refleksyj, jakie ją ogarnęły. po wczorajszej rozmowie. Zaczęła się zastanawiać nad sobą, nad swoim charakterem i nad swoim losem. Mimo że na wsi się urodziła i wychowała, nie cierpiała jej. Uważała wieś za źródło wszystkich swych udręczeń. Nie znosiła gospodarstwa domowego, a los skazał ją na wieczne ślęczenie to nad książką kucharską, to nad rachunkami domowymi. Obrzydliwość! Przyznać się komuś do tej antypatii niesposób, bo sama się do tej roli napraszała. Jej samej przecież przyszło na myśl, by założyć w Udrychowiczach pensjonat. Sama się zaofiarowała ten pensjonat poprowadzić. Wydawało jej się to prostym i koniecznym wyjściem z ciężkiego położenia, w jakim się oni wszyscy znajdowali. Co dzień patrzała na zmienione zgryzotą twarze rodziców, co dzień widziała zmiany na gorsze w zdrowiu matki. Trzeba było koniecznie znaleźć jakiś ratunek. Jaki? Oczywiście pensjonat wiejski. Wszystkie niemal dwory w okolicy zamieniły się na pensjonaty, wszyscy pootwierali swe gościnne pokoje dla przybyszów z miasta, ba, nawet ograniczyli własne potrzeby.

Jolinka szczerze ofiarowała swą pracę w prowadzeniu pensjonatu, ale ani w dziesiątej części nie przewidywała, jakie ją czekają obowiązki. Jeszcze w Warszawie w zimie mówili jej znajomi: „Dlaczego nie otworzycie pensjonatu? Macie przecież taki obszerny dwór, macie konie, własne jarzyny, drób, nabiał, możecie dać całkowite utrzymanie niemal bez kosztów. Bierzcie po 5 złotych dziennie od osoby, a na pewno poprawicie swoje finanse". Jolinka zapaliła się do tego projektu, teraz jednak przyszły na nią inne refleksje: istotnie otworzyć pensjonat jest łatwo. Ludzie zachęceni urokiem wsi zjeżdżają chętnie. Wraz z nimi jednak przyjeżdża milion kłopotów. Każdy ma przeróżne wymagania, którym nie sposób dogodzić. Jednemu nie odpowiada pokój, drugiemu jedzenie, a każdy czuje się w obowiązku wszystko skrytykować. O każdym trzeba pamiętać. O tym, że Garlichowa ma niezmiernie delikatne podniebienie i może jeść tylko bułeczkę z masłem i herbatę, że potem narzeka na liche odżywianie. Trzeba pamiętać o koniach zamówionych po podwieczorku, nie można zapomnieć o kajakach dla młodzieży, która wybiera się właśnie na dwudniową wycieczkę. Przy tym trzeba wysłuchiwać żalów Garlichowej, że jej Zosia upiera się jechać z tymi studentami, podczas gdy dla Zosi to jest nieodpowiednie towarzystwo. Daleko odpowiedniejsza byłaby młodzież z arystokracji. A tu na dobitek jeden kajak przecieka, więc trzeba pomyśleć o reperacji — i tak ciągle ten młyn i młyn w głowie od którego czasami czaszka pęka.

„Utrzymanie możecie przecież dać prawie darmo" — uśmiechnęła się żałośnie. Przecież wczoraj dopiero miała rozmowę z tym obrzydliwym Towinowskim o utrzymaniu. Kpi z niej ciągle i nie może ukryć swego ironicznego uśmiechu, gdy z nią rozmawia. Ta pewność siebie: skoro on obliczył to musi wystarczyć! Niechby sam spróbował ją zastąpić, nie patrzałby tak wzgardliwie na nią, musiałby cofnąć te swoje podejrzenia, że służba kradnie i że ona, Jolinka, jest tak niedbała, że pozwala służbie spod palców wszystko rozkradać. Nieznośny pyszałek.

— Bardzo dobrze zrobiłam, że nie załagodziłam tego wczorajszego zajścia. To mu się słusznie należało.

Na takich rozmyślaniach zeszła noc. Wizja „tego wstrętnego Towinowskiego", jego sarkastycznego uśmiechu i przenikliwego spojrzenia stalowych oczu prześladowały Jolinkę do rana. Wreszcie, kiedy zabłysły pierwsze promienie budzącego się dnia, ubrała się i wyszła na dziedziniec. Ruch, widok ludzi doprowadził ją do równowagi.

Na dziedzińcu spotkała ojca, Henia i wuja, którzy z dubeltówkami pod pachą, naradzali się nad czymś poważnie. Rex, rasowy ponter, obserwował myśliwskie przygotowania z radosnym poszczekiwaniem.

— Ho, ho, moi panowie, — powitała ich Jolinka — cóż to za konspiracyjna wyprawa. I to na głodno, bez śniadania?

— Będzie nam lepiej smakowało po powrocie — wyjaśnił pan Stefan, — a co do naszej wyprawy, to nie żadna konspiracja. Ot, idziemy nad jezioro parę kaczek ustrzelić. Rexa trzeba trochę przewietrzyć bo węch traci.

— Chodź z nami, Jolinko — zachęcał książę.

— Nie mogę, mam rano dużo zajęcia, ale w każdym razie odprowadzę was kawałek. Idziemy przez ogród, czy przez groblę? — zwróciła się do ojca.

— Naturalnie, że przez groblę. Wczoraj wieczorem cała masa kaczek siadła w sitowiu. Muszą tam jeszcze być.

— No to odprowadzę was do grobli.

Cała gromadka przeszedłszy bramę, skierowała się na lewo ku jezioru, które wyszedłszy z ramion parku, szerokim łukiem zwracało ku drodze. Ledwie uszli paręset kroków, rozległ się za nimi tętent kopyt końskich. Gdy się odwrócili minął ich Towinowski na swym gniadoszu. Skłonił się i nie zatrzymując biegu kłusem minął gromadkę myśliwych.

— Cóż to za śliczny koń — zachwycał się książę Grodecki — jakież ma posuwiste chody. Musi być wielkiej krwi — zwrócił się do pana Stefana.

— Anglo-arab — odparł zapytany.

— To twój ogier?

— Ale skądże znowu! Czy mnie stać na takie konie? To ogier Towinowskiego. Ślicznie utrzymany, bo Towinowski dba o niego jak o źrenicę oka.

Sylwetka jeźdźca odcinała się jeszcze na tle gościńca. W pewnej chwili jeździec skręcił w bok, spiął konia, przesadził głęboki rów i pogalopował polną ścieżyną. byle napędzić więcej grosza do kieszeni.

— Piękny rasowy koń i dobry jeździec — zadecydował Grodecki. — Ma sportowe zacięcie.

— Dawniej myśmy mieli rasowe konie i sportowe zacięcie, a dzisiaj tylko oni — westchnął melancholijnie hrabia.

— „Les hommes nouveaux" — roześmiał się książę — Takie koleje losu, mój drogi. My mamy za sobą przeszłość, a oni przed sobą przyszłość. Zdegenerowaliśmy się i koniec.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Po długich poszukiwaniach odpowiedniego terenu ustalono wreszcie, że dworzec autobusowy zostanie zbudowany na wolnym placu przy ul. Wolskiej 94-96. Miasto odstępuje ten teren do użytku Stowarzyszenia właścicieli autobusów. Nowoczesny dworzec, urządzony według wszelkich wymagań techniki, zastąpi dotychczasowy prowizoryczny postój przy ul. Zawiszy. Zostaną tu urządzone warsztaty mechaniczne, stacje obsługi poczekalnie dla publiczności, garaże, kioski itp. Celem umożliwienia szybkiego zrealizowania projektu powstanie prawdopodobnie spółka, która sfinansuje budowę. Przypuszczalnie za 2 lata nowy dworzec będzie oddany do użytku.Nadal jednak pozostanie postój autobusów na pl. Broni. Przeszkadza to w dużej mierze planom regulacji tego wielkiego placu, a jest również bardzo niewygodne dla publiczności i samych autobusów. Na razie jednak brak odpowiedniego terenu na drugi dworzec autobusowy dla autobusów, odjeżdżających w kierunku wschodnim.

* * *

Dla wykonania szeregu nowych prac m. in.. na Bielanach(na Grochowie, Mokotowie, w dzielnicy Ambasad i Poselstw (Pole Mokotowskie) itp. zwiększony został o 764.530 zł. kredyt na zakładanie przewodów wodociągowo - kanalizacyjnych. W związku z budową stacji przepompowań na Saskiej Kępie przewidywana jest budowa kolektora dla tej dzielnicy i w tym celu kredyt został zwiększony o 337.000 zł. Wreszcie wobec ukończenia robót z r.ub. wynikła potrzeba rozszerzenia o sumę 227 tys. zł. kredytu na różne urządzenia wodociągowo - kanalizacyjne oraz zakup inwentarzy. Z sumy tej m. in. wydatkowane będą kwoty na budowę schronu przeciwgazowego, na kupno wodomierzy itd.

* * *

Stołeczny komitet pomocy dzieciom rozpoczął doroczną akcję dożywiania dzieci w szkołach powszechnych.

* * *

Ostatnio wznowiono organ zrzeszenia pracowników Banku Polskiego „Nasz Świat". Miesięcznik ten zawiera wiele trafnych uwag na temat stosunków panujących w naszych instytucjach.

Najazd much na sąd

Urzędnicy przychodzą do pracy z muchołapkami.

Z Tarnowa donoszą:

Z niewiadomych powodów od kilku dni całe chmary much zaokupowały kancelarie sądowe. Przeciwdziałając złośliwemu najazdowi dokuczliwych owadów, urzędnicy posprawiali sobie w biurach liczne muchołapki, które jednak niezbyt wydatnie zwalczają przykrą muszą plagę. Znaleźli się już członkowie tarnowskiej palestry, którzy interpretują to dziwne zjawisko tym iż te muchy, to reinkarnacje duchów tych licznych dawnych klientów adwokackich, których dziś coraz rzadziej widuje się w Sądzie. Są też inne, bardziej materialistyczne komentarze na temat tych sądowych much.

Krateczki.

SŁABY WYSTAWCA.

Weksle tragarza.

Już najwyższy czas zaopatrzyć się w węgiel. Tak przynajmniej twierdzą węglarze, namawiający klientów do poczynienia odpowiednich zamówień. Węgiel, prócz zdolności opałowych, posiada jeszcze jedną wielką zaletę: nie kupuje się go nigdy za gotówkę. Węgiel ma to do siebie właśnie, że kupowany w większej ilości na zimę, kupuje się wyłącznie na raty.

Naturalnie, że za gotówkę możnaby może węgiel kupić nieco taniej, ale skąd się bierze gotówkę? Skąd wziąć sto złotych jednorazowo, by móc iść do węglarza i zapłacić nim za zimowy transport czarnych diamentów?

Jaki - taki przyjemniaczek odpowiedzi: oszczędzaj, bracie, a będziesz miał forsę. To jest bujda. Zacząłem oszczędzać rzeczywiście i bez wielkiego rezultatu. Oszczędności zacząłem od teoretycznego zredukowania picia alkoholu. Po prostu przekonał mnie mój przyjemniaczek. Powiedział mi bowiem:

— Ile kieliszków przeciętnie dziennie wypijasz?

— Hm... bo ja wiem? Czy sądzisz, że nie mam nic lepszego do roboty, jak liczyć połykane kieliszki? Nie wiem.

— Będzie piętnaście?

— Może będzie.

— No widzisz, gdybyś pił dziennie tylko dziesięć, zaoszczędziłbyś pięć kieliszków po 25 groszy, a więc złoty groszy 25. Nie pij więc tych pięciu kieliszków i stan twoich finansów automatycznie się poprawi.

— Masz rację, kochany, drogi, dobry przyjacielu! Masz rację! Ale wiesz co?

— ?

— Dlaczego mam zaoszczędzać tylko złoty i 25 groszy dziennie? Ja będę więcej oszczędzał, zobaczysz!

— Przestaniesz pić zupełnie?

— Prawie że tak. Wódkę będę pił w dalszym ciągu, ale za to nie wypiję codziennie czterech kieliszków whisky po 4 złote każdy, a więc dzienna oszczędność 16 złotych! Nie wypiję również codziennie butelki koniaku i dzięki temu zaoszczędzę dziennie jeszcze 50 złotych. Poza tym w niedziele i święta zaoszczędzę sobie, powiedzmy: dwie butelki szampana. To znowu 100 złotych tygodniowo! Zobaczysz, że niedługo majątek zrobię!

— Ale przecież ty i tak tych wszystkich rzeczy, poza wódką, nie pijesz?

— Nie, nie piję. Ale przecież m ó g ł b y m p i ć, a więc nie pijąc, zaoszczędzam. Zaoszczędzam wielkie sumy! Milionowe sumy!... może a konto ich pożyczysz mi dwa dzieścia zet?

— Nie astronomicznie, tylko: gastronomicznie.

— Jak?

— No, pieniądze, które chcę wydać w szynku na wódkę i zakąskę, są chyba sumami gastronomicznymi?

Ostatecznie piątaka pożyczył. Przepiłem więc piątaka i zaoszczędziłem sobie przy okazji piętnaście złotych, których nie przepiłem.

Strasznie łatwo jest jednak oszczędzać. Tylko trochę dobrej woli a oszczędności rosną jak na drożdżach.

ZAPŁATA.

Abram Kałowski z Ozorkowa zamierzał kupić u Szulema Feiermana z ulicy Nowomiejskiej partię manufaktury. O pieniądzach naturalnie w ogóle mowy nie było, chodziło tylko o to, aby Kałowski dał jako pokrycie za towar weksle tzw. klientowskie, a nie z własnego wystawienia.

Takich weksli Kałowski nie posiadał. Posiadał jednak głowę na karku, wezwał więc zatrudnionego u niego dorywczo w charakterze tragarza i zakał mu podpisać pięć blankietów wekslowych po sto zet każdy. Gdy przyszedł termin płatności, okazało się, że „kupiec", który rzekomo wystawiał weksle, to bezrobotny tragarz, nie posiadający nawet własnego mieszkania. Ponieważ Kałowski odmówił zapłaty weksli, skierowano przeciwko niemu sprawę o oszustwo.

Sąd Grodzki skazał Abrama Kałowskiego na osiem miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary pod warunkiem, że do dnia 30 listopada wykupi wszystkie weksle.

Jerzy Krzecki.

Rewelacja w dziedzinie kosmetyki — to mydło do golenia „PIXIN"

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 4 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Trio salonowe Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 W 100-lecie fotografii — odczyt z Krakowa
17.15 Recital fortepianowy
17.50 Reportaż z obozu wypoczynkowego robotników w Zeleniance — ze Lwowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Przygotujmy kawałek ziemi pod ogródek warzywny — pogadanka
18.55 Odczytanie programu
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Czytelnik i jego dziennik — dyskusja ze Lwowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Melodie operetkowe w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.30 Nowości poetyckie
21.50 Koncert wieczorny — z Wilna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka z płyt
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert fortepianowy — z Katowic
18.40 Audycja literacka. Fragment prozy Gustawa Morcinka — recytacje
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 5 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół: „Legenda o wilku z Gubbio" — słuchowisko dla dzieci młodszych —
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Muzyka, 2. Dziennik południowy, 3. Budujemy szkoły — audycja słowno - muzyczna
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Pogodne melodie — wykona kwartet Schrammla — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Sao Paolo i Butautan — reportaż
17.15 Audycja muzyki portugalskiej z okazji narodowego święta Portugalii
17.50 Łowiska pomorskie—pogadanka (z Torunia)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Wieś bez błota i kałuż—
19.00 „Listy miłosne wielkich poetów" — wieczór literacki — Lwów
19.30 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wybitni sportowcy polscy
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego (z okazji Festiwalu Sztuki Polskiej). Transmisja z Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
22.10 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. (refreny)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna polska — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Józef Schmidt śpiewa włoskie piosenki — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Słuchowisko dla robotników: „Na obcej ziemi"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka lekka i taneczna — płyty

Listy mściwej żony

zwichnęły życie wyższemu urzędnikowi kolejowemu.

Z Wilna donoszą:

W sferach kolejowych Wilna z niezwykłym zainteresowaniem był śledzony przebieg sprawy małżonków Zielińskich, której przebieg jest podobny do słynnego dramatu Strinberga „Ojciec".

P. Stanisław Zieliński był wyższym urzędnikiem Wileńskiej Dyrekcji P. K. P. i cieszył się, zresztą jak i jego małżonka, wśród urzędników kolejowych w ogóle dobrą opinią, a sam w szczególności jako mąż, ojciec i urzędnik.

Niespodziewanie jednak pojawiły się rysy na pożyciu małżeńskim pp. Z., pogłębiły się one w krótkim czasie i w rezultacie doprowadziły do tego, że p. Zielińska opuściła męża razem z dwojgiem dzieci

Proces o alimenta małżeńskie pani Z. wygrała dość łatwo. Miała otrzymywać do pełnoletności dzieci po 150 złotych miesięcznie, stanowiących „ustawową" część poborów małżonka.

Zdawałoby się, że dalszy ciąg historii pójdzie utartymi szlakami. Któż jednak zna kobietę. Pani Z. nie mogła zapomnieć o mężu i pisała listy o treści niemiłej dla p. Z. do Dyrekcji P.K.P.

Nie wiadomo bliżej jakie wrażenie sprawiały te listy na adresatach. Czy były tak sugestywne lub poparte dowodami, że mogły wpływać na zmianę opinii zwierzchników p. Z. o nim, jako o pracowniku kolejowym.

Dość tego, że na p. Z. pewnego tygodnia jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o skierowaniu go do komisji lekarskiej dla oceny dalszej przydatności jako urzędnika. Pan Z. gotów był wiązać przyczynowo z jednej strony fakt pisania listów przez jego separowaną małżonkę do Dyrekcji i z drugiej — powołanie go na komisję. Na dowód tego nie miał jednak żadnych „namacalnych" faktów.

Komisja lekarska uznała go za niezdolnego do dalszej służby. Pana Z. przeniesiono na emeryturę przed pełną wysługą lat. Emerytalne zaopatrzenie było bardziej niż skromne w porównaniu z dotychczasową pensją.

Pani Z. nie spodziewała się prawdopodobnie takiego efektu swoich listów, jeżeli pisała je w zamiarze zaszkodzenia małżonkowi i jeżeli spowodowały one przeniesienie na emeryturę jej męża. Bo oto w stosunku do nowych „poborów" męża zmniejszono jej alimenta. Wyniosły one raptem dwadzieścia kilka złotych miesięcznie.

Trzeba było szukać wyjścia z sytuacji. I oto, jak sugeruje p. Z., małżonka jego postanowiła położyć rękę na całej emeryturze przez zrobienie z męża wariata.

W tym celu pani Z. złożyła do Sądu podanie z prośbą o ubezwłasnowolnienie jej męża jako psychicznie chorego i o powierzenie jej opieki nad nim.

Prośba ta odniosła taki sukces, że panu Z. wstrzymano wypłatę emerytury i skierowano ją do depozytu sądowego do dyspozycji opiekuna. Pani Z. zaś przyznano prawo tymczasowej opiekunki. Stało się na skutek starań pani Z. o wstępne zabezpieczenie jej pretensji. W podaniu swoim do Sądu pani Z. powoływała się na orzeczenie komisji lekarskiej, która orzekła niezdolność pana Z. do dalszej służby w kolejnictwie i która w swoim protokóle przy ocenie stanu zdrowia badanego umieściła wzmiankę o tym, że p. Z. w pewnym stopniu i w pewnym zakresie posiada podłoże psychopatyczne.

Na skutek starań pana Z. małżonka jego nie została jednak jako tymczasowa opiekunka dopuszczona do dysponowania jego całą emeryturą. Sąd Grodzki polecił przechowywać pieniądze w depozycie do rozstrzygnięcia sprawy.

W Sądzie Okręgowym pani Z. przegrała. Mimo wysiłków wspólnie z adwokatem nie potrafiła przekonać Sądu, że mąż jej jest umysłowo chory. Tym bardziej, że biegły dr Witek był wręcz innego zdania i uznał pana Z. za człowieka w pełni władz umysłowych.

Pani Z. zaapelowała. Onegdaj Wydział Cywilny Sądu Apelacyjnego w Wilnie rozpatrzył sprawę. Przedstawiciel pani Z. adwokat Rubinow prosił Sąd o oddanie p. Z. na dłuższą obserwację do kliniki prof. Rosego. Wniosek ten został odrzucony. Rzecznik pana Z. adw. Kon wykazywał, że postępowanie pani Z. ma jasny cel materialny.

Sąd Apelacyjny zatwierdził orzeczenie Sądu pierwszej instancji, oddalające pretensje pani Z.

Jak słychać, pani Z. nie daje za wygraną. Ma złożyć skargę kasacyjną.

B. CIDERE.

Niebieski ptaszek.

— Fernand?...

— Co takiego?

— Czemu nie wchodzisz?

— Myślałem, że Robert jeszcze jest u ciebie.

— Już dawno pojechał do Cannes. Teraz dziewiąta, a o dziesiątej ma ważną sprawę. Chciał mnie zabrać z sobą, ale się wymówiłam!

— Czy wróci na śniadanie?

— Tak. Lecz co ci jest, kociaku? Coś cię dręczy!

— Nic ważnego.

— Znam cię i zaraz poznałam, że masz jakieś kłopoty.

— A więc tak! Powyżej głowy już mam tego ustawicznego braku pieniędzy. Ja, który lada dzień otrzymam, jak nic, milion franków, za mój wynalazek, od roku siedzę bez centyma i w dodatku muszę korzystać z gościny Roberta, którego oszukujemy razem z tobą. Piekielne życie. Muszę kres temu położyć. Wczoraj po powrocie z kasyna miałem niecałe trzy franki. Ledwo mi starczyło na fryzjera i gazety...

— Przyznasz, że to nie moja wina. Nie dalej jak wczoraj pożyczyłam ci sto franków. Co na to poradzę, że zaraz musiałeś, je przegrać.

— Wcale ich nie przegrałem. Wydałem je na rzeczy niezbędne.

— Z duszy, serca chciałabym ci pożyczyć więcej, ale sama nic nie mam. Blady strach mnie ogarnia, gdy sobie przypomnę, że lada chwila musi się wydać, iż rozeszły mi się te trzy tysiące, które mi Robert dał na zapłacenie za dywan w bibliotece. Nie wiem, co będzie, kiedy to wyjdzie na jaw!...

— Moja droga, przysiągłem sobie, że nic już od ciebie nie wezmę. Winien ci jestem 5700 franków, i uważam, że to dosyć. O rachunek za dywan się nie troszcz. Za parę dni zwrócę ci wszystko, i będziesz mogła zapłacić. Tymczasem mój dług u ciebie wzrastać już nie będzie. Daj mi teraz dwieście franków, na tym definitywnie będzie koniec.

— Dwieście franków, mój kociaku? A skądże ci je wezmę? Nawet dziesięciu nie mam.

— Prawda. Przestańmy o tym mówić. Pójdę piechotą do Beaulieu do wuja, może coś u niego wskóram.

Posłuchaj. Za chwilę kucharka wróci z miasta. Pewno zostanie jej ze trzydzieści franków, więcej nie ma w domu. Nie chodź do wuja. dam ci te pieniądze, gdy przyjdziesz na śniadanie. Przynajmniej będę pewna, że nie skrewisz. Tak pragnę jak najwięcej móc być z tobą!

* * *

— Moje uszanowanie panu, kapitanie!

— A jakże mi miło! To i pan tutaj! Co słychać dobrego? Już z rok czasu pana nie widziałem.

— Szalenie jestem zajęty. Wykupiłem patent na oszałamiający wynalazek do zastosowania w wielkim przemyśle. Mam w związku z tym piekielną robotę.

— Winszuję! Zgarnia pan góry złota z pewnością!

— Tymczasem jeszcze nie, ale istotnie niedługo...

— Co za szczęściarz!

— Pozazdrościć to można panu, kapitanie. Każdy wie, jaka wspaniała kariera przed panem. Czy pan tu na dłużej?

— Nie, jestem tylko w przejeździe do wieczora.

— Nie odmówi mi pan i pozwoli zaprosić się na śniadanie, wszak prawda?

— Z największą chęcią. Czy pan stale przebywa w tych uroczych stronach?

— Goszczę u przyjaciół, ale spotkamy się w hotelu Londyńskim.

— Chętnie przymuję zaproszenie.

— A więc o pierwszej. Czy nie będzie to za późno?

— Nie, gdyż miałem właśnie zamiar się wykąpać i trochę wygrzać na słońcu. Za tym do widzenia!

* * *

— Jesteś, najdroższy! Jak to dobrze. Nie spóźniłeś się na śniadanie. Wyobraź sobie, że Robert jeszcze nie wrócił. Ale co ci się znowu stało?!...

— Drobiazg. Szkoda słów. Dzisiaj dla braku stu franków tracę fantastyczną okazję do zrobienia majątku. Tak to bywa na świecie. Nie ma się czym przejmować. Zresztą widzę, że nawet nie słuchasz, co do ciebie mówię.

— Ależ słucham, kociaku!

— Właściwie nie wiem, po co ci o tym opowiadam. Przed chwilą na plaży spotkałem szalenie bogatego jegomościa, który szuka lokaty dla swych kapitałów w jakimś rentownym przedsiębiorstwie. Jest tu tylko na parę godzin. Gdybym miał okazję porozmawiania z nim obszerniej, pewien jestem, iż nabyłby mój wynalazek. Ale musiałbym go zaprosić do restauracji. Takie sprawy omawiać trzeba spokojnie, w przyjemnym nastroju, przy kieliszku. Tymczasem, jak ci wiadomo, nie mam ani grosza przy duszy.

— Obiecałam ci trzydzieści franków. Zaraz ci je przyniosę.

— Cóż chcesz, żebym zrobił z trzydziestoma frankami! Doprawdy, to warte śmiechu. Nie mogę przyjąć byle czem takiego potentata, a trudno, bym rozmawiał o interesach, nie przestając myśleć, ile wyniesie rachunek. Zatrzymaj dla siebie te trzydzieści franków, więcej się przydadzą tobie, niż mnie. Przeklęty pech mnie nie opuszcza i nie opuści widocznie aż do śmierci. Zgniję na barłogu i jednego tylko pragnę, by stać się to mogło jak najprędzej.

— Dlaczego nie zwrócisz się do Roberta?

— Dziwię się, że możesz mi proponować coś podobnego. Od dawna zauważyłem, że nie masz żadnego poczucia etycznego.

— Och, Fernandzie, ja kocham cię tak bezgranicznie!

— Wiem o tym, ale byle byś miała mnie przy sobie, jesteś zadowolona. Nad tym, jaki do głębi czuję się nieszczęśliwy nie zastanawiasz się wcale. Jest ci to całkiem obojętne. Nie widzę innego wyjścia. Muszę wracać do Paryża.

— Nie mów tego! Nie mogłabym żyć bez ciebie! Dotknij moich rąk, zlodowaciały od razu.

— Więc, jakaż może być rada?....

— Słuchaj, najukochańszy! Pokojówka złożyła u mnie 125 franków swych oszczędności. Pojutrze zgłosi się do niej po te pieniądze matka staruszka.

— Pojutrze?! Ależ jutro ci je oddam. Możesz spać spokojnie.

— W takim razie dam ci siedemdziesiąt franków, a z tamtymi trzydziestoma będziesz miał sto.

— Nie, te trzydzieści muszę wysłać telegraficznie do Paryża, bo inaczej zaprotestują mi weksel, a sama rozumiesz, że nie pora na protesty w chwili, gdy załatwiać będę tak poważną tranzakcję finansową. Daj mi całe 125 franków pokojówki.

— A dla mnie nic nie zostawisz?

— Poczciwości moje! Naturalnie, że nie możesz być bez grosza. Weź, kochanie, tę nowiutką pięciofrankówkę. Nie zapomnę nigdy, jaka jesteś dla mnie dobra. Zawsze sobie wyrzucam, że nie ukrywam przed tobą moich zmartwień, ale kocham cię za bardzo, bym potrafił o nich zamilczeć. Czy rozumiesz, jaki to z mej strony dowód miłości, że zgadzam się na przyjmowanie od ciebie pieniędzy? Oczywiście zwrócę ci wszystko!!.. Ach, za dziesięć pierwsza! Muszę śpieszyć.

— Do widzenia, kociaku! Niechże ci się dobrze powiedzie!

— Powiedzie?...

— No, tak, z wynalazkiem!

— Ach, prawda!...

Tl Kw.

SPORT.

Po raz pierwszy w Lidze znalazł się W.K.S. Śmigły z Wilna

Kto wypadnie z ekstra klasy?

W kraju rozegrano następujące trzy mecze ligowe:

W KRAKOWIE:

Cracovia — Garbarnia 1:0 (1:0).

W pierwszej połowie gra toczyła się zupełnie fair, zaś po przerwie tempo było b. ostre i gra stała się brutalną. Cracovia była bardziej agresywna, mając lepszy atak, natomiast w Garbarni na wysokości zadania stały tylne formacje. Zwycięską bramkę zdobył w 15-ej minucie dla Cracovii Pająk z rzutu wolnego. Sędziował p. Romanowski. Widzów około 5 tysięcy.

W POZNANIU:

Warta — Wisła 3:2 (3:1).

Warta wystąpiła w składzie osłabionym brakiem Szerfkego, Szwarca i Kryszkiewicza, zaś w Wiśle brakowało Jezierskiego. W pierwszej połowie Warta przeważała, natomiast w drugiej gra była równorzędna. Bramki dla Warty zdobyli Lis 2 i Kazimierczak a dla Wisły obie bramki zdobył Artur.

Sędziował p. Retting. Widzów 4 tysiące.

W. HAJDUKACH:

Ruch — Pogoń 3:2 (2:1).

Ruch zwyciężył nieznacznie, będąc drużyną szybszą. Pierwszą bramkę zdobył dla Ruchu Peterek, następnie wyrównał dla Pogoni Wasiewicz. Do przerwy Ruch zdobywa drugą bramkę przez Peterka. W drugiej połowie Ruch znacznie przeważa i sfrzela trzecią bramkę przez Wiechoczka. Następnie udaje się Matiasowi zdobyć drugą bramkę dla gości.

Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów 4 tysiące.

Stan tabeli rozgrywek po wczorajszych zawodach jest następujący:

	gier	pkt.	st.br.
1. Cracovia	16	24:8	39:12
2. A. K. S.	16	24:8	35:16
3. Ruch	18	23:11	44:25
4. Warta	16	18:14	31:28
5. Wisła	18	17:13	31:18
6. Warsz-ka	16	16:16	28:37
7. Ł. K. S.	16	14:18	34:32
8. Pogoń	15	13:17	21:22
9. Garbarnia	17	13:21	23:38
10. Dąb	18	0:36	0.54

Nie ulega wątpliwości, że najbardziej zagrożoną spadkiem, jest drużyna Garbarni.

Pogoń również nie jest jeszcze zabezpieczoną, pozycja natomiast ŁKS-u poprawiła się znacznie wskutek porażek Garbarni i Pogoni. Możemy patrzeć spokojnie w przyszłość jedynego reprezentanta Łodzi w Lidze.

* * *

Zakończone już zostały rozgrywki o wejście do ligi. Ostatecznie awansują warszawska Polonia i Śmigły z Wilna. Wyniki meczów były następujące:

W WILNIE:

Śmigły — Unia (Lublin) 8:1 (2:1).

Śmigły nie opuszczał w drugiej połowie pola karnego lublinian. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Pawłowski 4, Naczalski 3 i Skowroński 1. Sędziował p. Matczak.

W WARSZAWIE:

Polonia — Brygada 4:1 (2:1).

Walka b. zażarta i dość wyrównana. Zwyciężyła lepsza technicznie Polonia strzelając bramki przez Kisielińskiego 2, Kullę i Łysakowskiego po 1. Dla Brygady bramkę zdobył Maurer. Sędzia p. Heitner. Widzów 7 tysięcy, w tym około 2 tysięcy częstochowian.

Śmigły awansuje do ligi po ośmiu latach walk o awans.

Oto tabelka rozgrywek:

	gier	pkt.	st.br.
1) Polonia	6	12:0	24:3
2) W. K. S. Śmigły	6	6:6	18:13
3) Brygada	6	6:6	11:13
4) Unia	6	0:12	2:26

Kwaśniewska pobiła rekord światowy

w oszczepie oburącz.

Rozegrany został tradycyjny lekkoatletyczny mecz kobiecy Śląsk — Łódź. Zwyciężył Śląsk różnicą jednego punktu 52:51. przy czym o zwycięstwie ślązaczek zadecydowała sztafeta 4x100 m.

W ramach zawodów Kwaśniewska podjęła próbę bicia rekordu światowego w rzucie oszczepem oburącz zakończoną pełnym powodzeniem. Rekord Niemki Gelius został poprawiony o 34 cm. Kwaśniewska uzyskała wynik 62.77 m. w tym prawa ręka 41.39 i lewa 21.38.

Wajsówna pobiła rekord Polski w rzucie kulą 12.18 o 4 cm.

Poza tym padły rekordy okręgów łódzkiego i śląskiego w sztafecie pań 4x100 m. i rekord okręgu śląskiego w kuli (Cejzikowa 11.5 m .).

W nadprogramowych konkurencjach męskich padły również dwa rekordy okręgu łódzkiego.

Notujemy wyniki szczegółowe: mecz kobiecy: 80 m. płotki: 1) Orzełówna (Śl) 13.9 sek. przed Hofmanówną (Śl.) 14 s. i Wajsówną (Ł), 100 m. 1) Kałużowa (Śl.) 13.2 sek. przed Kiełbasianką (Śl.) 13.4 sek. i Kamińską (Ł) 13.6 sek., Skok wzwyż: 1) Wajsówna 1.45,5 cm. (dobry wynik) przed Orzełówną 1.41.5 cm. Słomczewską (Ł) 1.14.5 i Biskupówną (Śl.) 1.36.5. Kula: 1) Wajsówna 12.18 (nowy rekord Polski) przed Cejzikową 11.65 (rekord Śląska) i Kwaśniewską 10.88 m., 800 mtr. 1) Wodnicka (Ł) 2:38.6 przed Jossówna (Śl.) 2:42.2 i Strzelczykówną 2:44.3, Skok wdal 1) Słomczewska 5.13 m. przed Kamińską (Ł.) 4.80 m., Żiółkówną (Śl.) 4.74 m. i Kałużową 4.73 m. Dysk: 1) Wajsówna 40.71 m. przed Cejzikową 37.67 m. Głażewską (Ł) 34.07 m. i Orzełówną 29.71 m. 200 m. 1) Kałużowa (Ś) 27.6 s. przed Majchrzakówną (Ł) 29 i Dubilasówną (Ś). Oszczep 1) Kwaśniewska 41.39 m. przed Cejzikową 35.88 m. Wajsówną 32.38 m. i Hofmanówną (Śl.) 28.45 m. Sztafeta 4x100 m. 1) Śląsk 53.8 sek. (rekord Śląska) przed Łodzią 54.8 sek. (rekord Łodzi).

Konkurencje męskie: 100 m. 1) Barciński (Boruta) 10.9 sek. (nowy rekord Okr.) przed Mozelewskim (Wima) 11.1 sek. 1500 mtr. 1) Kurpesa (ŁKS) 4:16.8 przed Reinszem (Zj) 4:24. Sztafeta 4x100 mtr. 1) Boruta 45.5 sek. (nowy rekord okr.) przed ŁKS-em 45.6 (czas lepszy od rekordu dotychczasowego). Sztafeta olimpijska 1) Boruta 3:36 przed KPZjednoczone 3:36 i KE. Organizacja zawodów b. dobra. Widzów ok. 1000

Uczeń bije mistrza..

Gąssowski pokonał Kucharskiego.

Wielką sensacją międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie było zwycięstwo Gąssowskiego nad Kucharskim w biegu na 800 mtr Poza tym nadspodziewanie dobrze spisał się Soldan bijąc w biegu na 3 klm Lehtinena.

Oto wyniki w poszczególnych konkurencjach: 100 mtr. 1) Zasłona 10.8 sek. przed Trojanowskim 11.2 sek. 400 m. 1) Śliwak 50.2 sek. przed Zabierzowskim. 800 m. 1) Gąssowski 1:55.1 przed Kucharskim 1.55.3 Hartikką i Staniszewskim. 3 klm. 1) Finn Hopai 8.31.8 przed Mostertem 8:33, Nojim 8:34:4, Soldanem i Finnami Lehtinenem, Kurki oraz Wirkusem. Dysk: 1) Gierutto 43.64 m. przed Praskim 42.78 m. i Finnem Toivonenem 41.86 m. Oszczep: 1) Toivonen 71.05 m. przed Gburczykiem 56.04 m.

Jutro na obiad:

Zupa kalafiorowa, pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot.

Jutro w kinie „Metro"

„DROGA DO RIO"

Wobec wielkiego powodzenia filmu „Płomienne serca" dzisiejsza premiera „Drogi do Rio" została odwołana.

Dziś bezwzględnie po raz ostatni ukaże się w kinie „Metro" film polski „Płomienne serca".

Jutro — nieodwołalnie — od dawna oczekiwana premiera fascynującego filmu pt. „Droga do Rio", osnutego na tle handlu żywym towarem.

PROSIMY NAJWYRAŹNIEJ ŻĄDAĆ
OLLA
MARKA MARKA
GUM..?
"CRISTALLIN" "TROPIC"
z 3 letnią gwarancją z 5 letnią gwarancją
KAŻDA SZTUKA WIELOKROTNIE BADANA.

Chmielewski nokautuje

w jubileuszowych zawodach IKP z Herosem.

Rozpoczął się tydzień uroczystości jubileuszowych 10-lecia klubu IKP. Po nabożeństwie w kościele św. Józefa i poświęceniu nowego sztandaru, odbyło się w lokalu klubu przyjęcie towarzyskie dla przedstawicieli władz i delegatów.

Pierwszy dzień uroczystości zakończył mecz bokserski IKP — Heros, który przyniósł zwycięstwo drużynie łódzkiej w stosunku 10:6.

Wyniki techniczne walk są następujące:

W wadze muszej Popielaty (IKP) pokonał na punkty Kowalskiego (H.), w wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP) zremisował z Pfeifferem (H.), w wadze piórkowej Kästner Otto (H.) pokonał nieznacznie na punkty Bartniaka (IKP). Bartniak bił się b. dobrze i w pierwszej rundzie posłał Niemca na deski. W wadze lekkiej Kowalewski (IKP) pokonał na punkty Fuchsa (H.), w wadze półśredniej, Schön (IKP) zremisował z Arltem (H.) w wadze średniej Chmielewski (IKP) pokonał przez techn. k.o. w 2 rundzie Bodego (H.) W wadze półśredniej Pietrzak (I. KP.) pokonał na punkty Millera (H.) i w wadze ciężkiej Bey (H.) znokautował w 1 rundzie Kubiaka.

Sędziował w ringu p. Sierota.

Sport w kilku słowach.

Na trasie Pabianice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka odbyły się wyścigi kolarskie. W wyścigu na 100 klm. wzięło udział 22 kolarzy, ukończyło wyścig 17-tu. Poziom wyścigu był bardzo dobry, gdyż aż 10-ciu kolarzy osiągnęło czasy poniżej 3-ch godzin. Zwyciężył Kończak Alfred (PTC) 2 godz. 53 min 36.2 sek. przed Rykheilem (Wima) 2:53:36,4, Wójcikiem (Wima) 2:53:36,6, Górniakiem (Zd. Wola), Pietraszewskim (ŁTK), Kolskim (Makabi), Kacprzakiem (Wima), Leśkiewiczem (Wima), Hofsznajderem (ŁKS) i Kacprzakiem M. (Wima) Stefański z PZC został zdyskwalifikowany za jazdę za motocyklem.

— W drugim wyścigu dla kolarzy nielicencjowanych na dystansie 50 klm startowało 34 kolarzy, zaś wyścig ukończyło 28. Zwyciężył Basiński (Zd. Wolski Kl. Sp.) w czasie 1:26:15 przed Stańczakiem (Zjedn.) 1:26:57, Sosińskim (Boruta), Wojtem (Wima).

—W międzyokręgowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, rozegranych w Białymstoku, padły wyniki:

ŁKS — Jagiellonia 16:5 (7:5).
AZS (Warszawa) — PW (Brześć) 11:6, (7:3).
ŁKS — AZS 10:3 (6:2).
Jagiellonia — PW Brześć 7:5 (2:3).

— W Krakowie AZS (Lwów) pokonał Garbarnię 7:4, a w meczu rewanżowym przegrał 2:3. W trzecim decydującym spotkaniu zwyciężyli ślązacy 8:1.

— W meczu piłkarskim w Pradze Czechosłowacja pokonała reprezentację Jugosławii w stosunku 5:4 (3:1). Jak wiadomo w najbliższą niedzielę Jugosławia rozegra w Warszawie mecz z Polską o mistrzostwo świata.

— W Zagrzebiu reprezentacja Zagrzebia pokonała reprezentację Pragi 2:0 (1:0).

— Odbyły się w Gnieźnie finały skoków jeździeckich o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobył płk. Rómmel przed kpt. Bilińskim i mjr. Trenkwaldem.

— W Krakowie odbyły się torowe długodystansowe mistrzostwa Polski (na 50 klm). Tytuł mistrza zdobył Moczulski (Polonia, Warszawa) w czasie 1 godz. 19 min. 46.8 sek. przed Napierałą.

— W Katowicach odbył się mecz gimnastyczny Budapeszt — Śląsk, który zakończył się zwycięstwem gimnastyków węgierskich w stosunku 29915:20[illegible] 10 pkt.

— W meczu bokserskim o mistrzostwa Warszawy drużyna Okęcia pokonała Makabi w stosunku 10:6.

— Rozegrano zawody lekkoatletyczne na Pomorzu, w których uzyskano kilka b. dobrych wyników. Karol Hoffman rzucił dyskiem 45.36 m., i skoczył wzwyż 1.80 mtr. Książkiewiczówna przebiegła 100 mtr w czasie 127 sek.

— W Innsbrucku rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Tyrolu. W zawodach tych startowała mistrzyni olimpijska w dysku Mauermayer. Rzuciła ona dyskiem na odległość 45.10 mtr, uzyskując najlepszy w tym roku wynik kobiecy w tej konkurencji. Zawodniczka ta zwyciężyła również w 5-boju z wynikiem 317 pkt.

— W zawodach pływackich w Paryżu znana pływaczka holenderska Waalberg poprawiła własny rekord świata w pływaniu na 200 mtr stylem klasycznym, uzyskując wynik 2:56,9 s. Poprzedni rekord wynosił 2:59,2 sek.

— Słynny bokser amerykański polskiego pochodzenia Teddy Jarosz oświadczył w wywiadzie udzielonym prasie, że niebawem przyjedzie do Polski wraz z matką.

— W Sztokholmie rozegrany został mecz piłkarski Szwecja — Dania w obecności 30 tys. widzów. Zwyciężyła reprezentacja Danii w stosunku 2:1 (1:0).

Ligowy zespół ŁKS gościł w Kaliszu rozgrywając towarzyskie spotkanie z miejscowym KKS-em.

Do spotkania tego przystąpili kaliszanie w składzie znacznie wzmocnionym kilku pozyskanymi z Ostrovii piłkarzami i zagrali spotkanie bardzo ładne. ŁKS zaprezentował się również bardzo dobrze, a szczególnie bramkarz Andrzejewski.

Mecz obfitował w nienotowaną liczbę rzutów karnych podyktowanych przez sędziego.

Z czterech bramek spotkania aż trzy padły z karnych, a czwartego rzutu, który mógł przynieść zwycięstwo kaliszanom nie wykorzystał Musiał.

Strzelcami bramek dla ŁKS byli Lewandowski i Król, a dla KKS Klimczak. Sędziował p. Jarnuszkiewicz. Widzów parę tysięcy.

Ostateczny wynik 2:2.

PABIANICE NA CZELE

piłkarskich mistrzostw łódzkiej klasy A.

W Łodzi odbyły się dalsze rozgrywki piłki nożnej klasy A. Wyniki meczów były następujące:

Burza—Widzew 3:2 (1:2).

Widzew grał ambitnie i do przerwy prowadził nawet 2:1, zdobywając obie bramki przez Uptasa. Dla Burzy pierwszą bramkę zdobył Bajer, zaś po przerwie dwie dalsze w 12 i 40 min. Bauer.

Sędziował p. Pęski.

Sokół (Zgierz)—S.K.S. 3:1 (2:0).

Sokół wygrał zasłużenie. W pierwszej połowie prowadzenie dla Sokoła zdobył Bryszewski, drugą bramkę zdobył Kornacki. W drugiej połowie SKS. strzelił bramkę przez Warchulskiego. Wynik meczu ustalił Bryszewski.

Sędziował p. Jancz.

UT.—WIMA 2:2 (1:2).

W pierwszej połowie gra toczyła się ze zmienną przewagą, a po przerwie lepszym zespołem był UT., pomimo iż grał w składzie osłabionym (bez Świętosławskiego). Prowadzenie dla Wimy zdobył Rzemigała, następnie jednak wyrównał Seidel, Do przerwy udaje się drużynie Wimy zdobyć jeszcze jedną bramkę, dopiero po przerwie znów wyrównał Seidel.

Sędziował p. Przygoński.

WKS—ŁTSG 4:0 (0:0).

Wojskowi zdecydowanie przeważali. Sędziował p. Stępień.

W Pabianicach: PTC — SOKÓŁ 0:0.

Przez dłuższy czas Sokół grał w dziesiątkę, wskutek kontuzji Szymańskiego. Sędziował p. Kowalski.

* * *

W dalszych meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy B.: Bar-Kochba pokonała Makabi 2:1 (1:0), Boruta zwyciężyła Hakoah: 4:0 (1:0), Zjednoczone pokonało niespodziewanie ŁKSI b w stosunku 2:1 (2:0).

Tabelka łódzkiej klasy A.

	gier.	pkt.	bram.
1) P.T.C.	4	7:1	13:2
2) Wima	4	7:1	13:3
3) Burza	4	5:3	10:8
4) W.K.S.	3	4:2	7:2
5) U.T.	3	3:3	8:6
6) Sokół P.	3	3:3	2:4
7) Sokół Zg.	2	2:2	4:6
8) Ł.T.S.G.	3	2:4	5:10
9) S.K.S.	4	1:7	3:8
10) Widzew	4	0:8	4:19

WINSZUJEMY.

Jutro. Placycie.
Wschód słońca 5.50.
Zachód słońca 17.15.
Długość dnia 11.25.
Ubyło dnia 4.12.
Tydzień 41.

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Dziś w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. bezwzględnie ostatni raz świetna komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina", która wciąż jeszcze jest tematem łódzkich teatromanów.

Jutro we wtorek o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu znakomita komedia Seriba „Szklanka Wody" z udziałem Biesiadeckiej' Życzkowskiej, Gosławskiej, Krasnowieckiego i Siezieniewskiego.

W pełnych próbach znakomita muzyczna komedia „Moja siostra i ja"

Życie sportowe Zgierza

BORUTA — HAKOAH 4:0 (1:0).

Wczoraj na boisku Sokoła w Zgierzu odbył się mecz o mistrzostwo klasy B między miejscowym K. S. „Boruta" a łódzkim Hakoahem.

Gospodarze byli lepsi. Właściwie gra toczyła się pod bramką łodzian. Mimo przygniatającej przewagi, uzyskano jedynie 4 bramki. „Boruta" miała pecha: atak zmarnował nawet „murowane" pozycje podbramkowe. Było zbyt dużo solistów, grających na własną rękę, co utrudniało akcję. Najlepiej jeszcze spisała się pomoc środkowa — L. Próchniewski, który będąc ofiarnym graczem uzyskał 2 bramki. Drugie dwie uzyskał Zarzycki i Labrecht.

ROZDANIE NAGRÓD.

W sobotę w sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Zgierza.

Nagrody wręczał osobiście prezydent Świercz

Tytuł mistrza oraz puchar przechodni im. Prezydenta miasta zdobył K. S. „Boruta" już po raz drugi.

Został wręczony również drugi puchar im. Prezydenta Z. Ks. za konkurencje kobiece.

Oprócz tego rozdano kilkanaście cennych nagród oraz około 30 dyplomów.

ZAKOŃCZENIE SEZONU STRZELECKIEGO.

Na zakończenie sezonu strzeleckiego Związek Podoficerów Rezerwy, Koło w Zgierzu, urządził zawody strzeleckie wewnętrzne dla swych członków, połączone z prośbą zdobycia O.S-u.

W wyniku zawodów osiągnięto wyniki: 1 miejsce Antczak Henryk 116 punktów, 2) Ernest Włodzimierz, 3) Mamiński Stanisław, 4) Horąży Tadeusz, 5) Konczarek Józef.

Zawody przy współudziale oficjalnego delegata związku Strzeleckiego w Łodzi odbyły się na wzorowej strzelnicy K.S. „Boruta" pod kierownictwem komendanta — wiceprezesa Mamińskiego Stanisława oraz wicekomendanta Zielonki Czesława.

Należy nadmienić, że Koło pielęgnuje u siebie sport, a szczególną uwagę zwraca na strzelectwo — sport obrony narodowej.

PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
Kogutek
ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.
ŻĄDAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZA PAOŁ z „KOGUTKIEM"
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ
GDYŻ SĄ JUŻ NAŚLADOWNICTWA.
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" z „KOGUTKIEM"
SĄ TYLKO JEDNE
PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" są też i w TABLETKACH

Z OGNISKA ŁÓDZKIEGO POLSKIEJ YMCA.

Biorąc pod uwagę sytuację, że w większości mężczyźni poniżej lat 26 nie mają możności osiągnięcia na tyle poważnego stanowiska w obranym zawodzie, by zarobki pozwoliły im na opłacenie tych potrzeb, które dla człowieka kulturalnego są niezbędne — Polska YMCA w Łodzi uprzystępnia im korzystanie z nowoczesnych urządzeń Gmachu Ogniska przez' 1. zniesienie na okres trwania „Kampanii wpisowego w wysokości zł. 5.00 „Kampania" trwać będzie od dn. 12 bm. 2. Obniżenie opłaty członkowskiej ze zł. 20.00 (opłata normalna) do zł. 10.00. 3. Obniżenie opłaty za korzystanie z Wydz. Wych. Fiz. ze zł. 30.00 (opłata normalna) do zł 18.00 za okres 10-cio miesięczny.

Szczegółowych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 8—22, w gmachu Ogniska — Moniuszki 4a.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: Hrabina Władinow.
Corso — I. Darmozjad, II. Głos serca.
Europa: — Kapitan Taylor.
GRAND-KINO — „Znachor".
Ikar: Mayerling.
Mimoza: I Allotria, II Syn admirała.
Metro. Płomienne serca.
Miraż: Królowa dżungli.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie: — Moskwa — Szanghaj.
RIALTO — „Mały czarodziej"
Rakieta. Książątko.
Stylowy: Tańczący pirat.
Ton: Matura.
Zachęta: — Meyerling.
WYSTAWA „WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA" — Park „Helenów" i Park Staszica. — Otwarta od godz. 9 do 21.

TEATR POLSKI.
ŚRODMIEJSKA 15.

Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. oraz jutro we wtorek o godz. 8.30 w. grana będzie kipiąca życiem tryskająca humorem świetna komedia K. Ruszkowskiego w przeróbce J. Tuwima „Jadzia Wdowa", która zdobyła sobie olbrzymie powodzenie. W rolach głównych Wilińska, Pluciński i Dejunowicz.

W pełnych próbach arcydzieło Żeromskiego „Młody Las".

TEATR POPULARNY przy ul. Ogrodowej 18.

Dziś w poniedziałek o godz. 8.15 w. komedia Kiedrzyńskiego „Ten stary wariat".

Popularna wycieczka do PARYŻA od 16. do 29. X. zł. 225.—
Zapisy i informacje: Wagons-Lits Cook Łódź, Piotrkowska 68 i 6

Barwy i ludzkie nastroje.
Jadalnia w pomarańczowym kolorze dobrze wpływa na konsumenta

Howard Ketehan jest „inżynierem-kolorystą". Jest to zawód typowo amerykański, nieznany w Europie. Keteham wynalazł system, pozwalający odróżnić 300.000 odcieni barw. Nazwał go „Colorcable", pozwala bowiem określić dokładnie każdy odcień nawet drogą telegraficzną. W poniższym artykule „odkrywca" barw wyjaśnia wpływ kolorów na ludzi.

— Urządzam przyjęcie — rzekła do mnie znajoma — chcę, aby szczególnie ładnie wyglądało. Czy nie ma pan jakiegoś pomysłu?

— Niech pani spróbuje użyć czerwonego światła — odpowiedziałem. — Proszę kupić trzy lub cztery lampy, o sile tysiąca świec każda, nakryć je czerwonymi kloszami i rozstawić na posadzce pod meblami. Niech pani zgasi wszelkie inne światło.

Moja znajoma spojrzała na mnie zdziwiona, lecz uczyniła jak radziłem.

Nazajutrz po przyjęciu opowiedziała mi, że skutki oryginalnego oświetlenia graniczyły z cudem. Łagodnie czerwone światło uczyniło zaproszone panie przynajmniej o dziesięć lat młodszymi, co już samo przez się spowodowało objawy wzmożonej grzeczności ze strony panów, poza tym rozmowy stały się niezwykle miłe i zajmujące.

Barwy wywierają głęboki wpływ na usposobienie ludzkie. Czerwone anilinowe światło działa rozweselająco.

Barwa fioletowa wywołuje melancholię, żółta pobudza system nerwowy. W osiemnastym stuleciu wstawiano w okna niebieskie i purpurowe szyby, uważając że dają zdrowe światło. W poglądzie tym było dużo słuszności, gdyż odpowiednio zastosowane czerwone światło jest doskonałym środkiem sprowadzającym sen, niebieska zaś barwa uspakaja nerwy i wywołuje uczucie zadowolenia. Jest rzeczą dowiedzioną, że pewne nasiona, kiełkujące przy świetle słonecznym dopiero na ósmy dzień po zasianiu, czynią to już drugiego dnia, o ile poddano je działaniu niebieskiego światła.

Od zarania istnienia człowiek uważał barwy za symbole i wiązał je z myślami i uczuciami. Czerwona barwa symbolizowała odwagę i czyn, lecz również anarchię i krew. Czysto żółty kolor nasuwał myśli o sławie, wesołości i dobrobycie. Inne jednak odcienie tej barwy mówiły ludziom o tchórzostwie, niższości i chorobach. Purpurowa jest symbolem bohaterstwa i wspaniałości, lecz również namiętności, cierpień i tajemnicy. Te asocjacje zakorzeniły się tak głęboko w naszej świadomości, że są powodem wpływu większości barw na nasze usposobienie. Prawdziwie dramatyczny przykład wiary we wpływ kolorów na psychikę ludzką dał niedawno Londyn. Oto w celu przeciwdziałania samobójstwom przez skakanie do Tamizy ze starego ponurego mostu, zarząd miejski kazał pomalować go na zielony kolor. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Liczba samobójstw, popełnianych na tym moście zmniejszyła się o trzecią rześć. Nie wiadomo, czy zielony kolor natchnął zrozpaczonych nową chęcią do życia. Lecz niewątpliwie wielu z nich nie ulegało już głębszej depresji na widok czarnej barwy mostu, przypominającej tragizm życia i śmierci.

Poglądy na związek barw z zjawiskami życiowymi nie ulegną z pewnością zmianom. W Japonii np. nie miałoby sensu zaproponować komuś kupno czerwonego auta, barwy tej bowiem używa straż ogniowa i poczta. W Anglii rzadko widuje się samochody, pomalowane na zielono, ponieważ stary przesąd uważa ten kolor za przynoszący nieszczęście. W Chinach i wogóle na Wschodzie biały kolor jest kolorem żałoby. Pewne przedsiębiorstwo benzynowe przypłaciło dotkliwą stratą nieznajomość tego zwyczaju. Wszystkie składnice tego przedsiębiorstwa pomalowane na biało, skutkiem czego omijali je kierowcy samochodów. Doniosłą w skutkach inowacją jest malowanie szos betonowych. Eksperymenty, dokonane w Anglii, stwierdziły, że jasno-żółta lub ciemno-pomarańczowa barwa szosy o 40 proc. mniej drażni widok przy sztucznym lub słonecznym świetle, niż zwykły biały kolor, co zmniejsza ilość nieszczęśliwych wypadków i pozwala dostrzec przechodnia z większej odległości. Koszt barwienia latem jest niewielki. Wynaleziono również środek, chroniący przed wyblaknięciem barwy.

Bilardy okleja się ostatnio suknem koloru czerwonego wina, okazało się bowiem że mniej męczy wzrok graczy, niż poprzednia zielona barwa.

Technicy, mający do czynienia, z barwieniem, muszą pamiętać, że wszelkie farby, zawierające barwę czerwoną i żółtą należą do „ciepłych", natomiast odcienie barwy niebieskiej są „zimne". W pewnej fabryce nowojorskiej pomalowano jadalnię robotnic na niebiesko. Kobiety zaczęły wkrótce uskarżać się na zimno i idąc na obiad zabierały z sobą okrycia. Inżynier fabryczny nie mógł dociec przyczyn tej wrażliwości robotnic i zwrócił się w końcu do kolegi „kolorzysty", który kazał pomalować ściany jadalni na pomarańczowy kolor. Środek okazał się skutecznym: robotnice przestały uskarżać się na chłód.

Obecnie nie ulega już wątpliwości, że barwy działają na nasze usposobienie i wrażliwość, jak działa bezsenna noc, ból głowy — lub dobry obiad.

PODSŁUCHANE

ZABAWA W ZOO.

— Wiesz co, tatusiu, zabawimy się w Ogród Zoologiczny.

— A jak się w to gra?

— Bardzo proste: ja będę małpą, a ty publicznością, która będzie karmiła małpę cukierkami i bananami.

USŁYSZAŁ.

— Wie pan, ostatnio słuch mi się poprawił.

— No?

— Wczoraj słyszę stukanie w okno, otwieram, a to fabryka naprzeciwko, ta z dynamitem, wyleciała w powietrze.

MANIA WIELKOŚCI.

Słynny malarz angielski, Whistler, był megalomanem nielada. Zapytany kiedyś przez znajomą damę, czy geniusz jest cechą dziedziczną, odparł;

— Nie wiem! Nie mam przecież dzieci!

WYSTAWA KWIATÓW W LONDYNIE

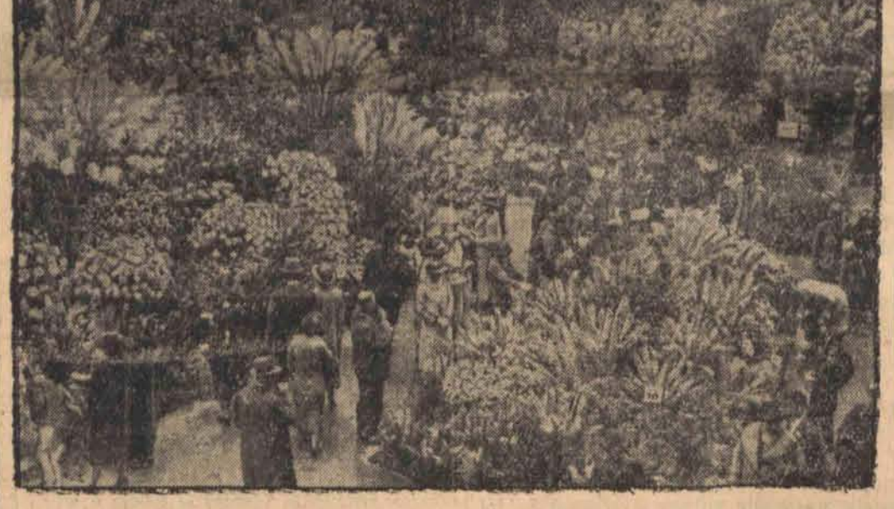

W londyńskiej „Olimpii" została otwarta jesienna wystawa kwiatów.

NAJLEPSZA RECEPTA
na skołatane nerwy

W dwutygodniku „Die Christlishe Welt" czytamy ostatnio artykuł obecnego kierownika kliniki dla nerwowo chorych w Heidelbergu Ferdynanda Knote o źródłach schorzeń nerwowych. Autor pisze m. in.:

W duchowym odosobnieniu jednostki leży jedna z głównych przyczyn zastraszającego szerzenia się chorób nerwowych i umysłowych. Nieuznawanie autorytetów, nieopanowany duch krytyki, a nawet niepowstrzymane niczym dążenie do zagłębienia i zrozumienia wszystkich zjawisk wyłącznie intelektem, wszystko to wywołuje niejednokrotnie psychiczne katastrofy nowoczesnego człowieka. Najczęściej zdarza się, że chorzy zgłaszający się do nas — to ludzie pozbawieni jakiegokolwiek związku z instytucjami takimi jak rodzina, Kościół i państwo. Umysłowo czy nerwowo chory to zwykle obraz człowieka wewnętrznie szamoczącego się. Powinno być więc celem lekarza przywrócić duchowo cierpiącemu człowiekowi związek z Praprzyczyną wszelkiego istnienia, z Mądrością i Miłością, która wszystkim na świecie kieruje. Nie można poprzestać na psychoanalizie po niej koniecznie przeprowadzić należy psychosyntezę. Neurolodzy muszą zrozumieć, że człowieka o skrzywionej linii życia duchowego nie można leczyć tylko bromem, naświetleniami, wypisywaniem najróżnorodniejszych recept. Lekarz musi poznać i wczuć się w całą osobowość chorego. Dobry neurolog nie potrzebuje być aż teologiem, musi jednak zdobyć sobie żywą wiarę w Boga. Musi posiadać szacunek i poważanie przed tym, co w religii najprawdziwsze, najgłębsze. Neurolog, który tak często ogląda przerażające otchłanie duchowych cierpień człowieka, wie, jak nikt inny może, jakim dobrodziejstwem jest dla każdego głęboko ugruntowana wiara w Boga i religijna postawa wobec życia.

Deszcz meteorów.
DROGI GWIAZD SPADAJĄCYCH

Patrząc na gwiaździste niebo i widząc na nim zapalające się na chwilę smugi spadających gwiazd odnosimy wrażenie, że owi zanurzający się w naszą atmosferę przybysze posiadać muszą pokaźne rozmiary. Efekt świetlny, który wywołują jest wszakże wspaniały i nie ustępuje swym blaskiem jasności najokazalszych gwiazd. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Zdarzają się wprawdzie meteory o wadze wynoszącej dziesiątki tonn, te jednak należą do rzadkich wyjątków. Nieliczne z nich ważą zaledwie parę kilogramów. Przeważna jednak większość, to drobne okruchy, których masa nie przekracza paru gramów.

Te drobne pociski przebijają jednakże naszą atmosferę z niesłychaną szybkością, wynoszącą przeciętnie 60 kilometrów na sekundę. Niekiedy szybkość ich dochodzi nawet do 200 kilometrów na sekundę, ale zdarzają się też i takie meteory, których szybkość jest znacznie mniejsza. Przy tej kolosalnej szybkości nie należy się dziwić, że tak małe masy wywołują potężne efekty świetlne. Prosty rachunek wykazuje, że ciało o masie 1 grama pędząc z szybkością 60 kilometrów w sekundzie mogłoby kosztem swej energii wykonać pracę, jakiejby nam dostarczył motor o mocy 2447 koni mechanicznych w ciągu jednej sekundy.

Mylnym jest pogląd, jakoby meteory zawdzięczały swą szybkość sile przyciągania ziemi. Siła ta, gdyby pod jej wpływem jakieś ciało z nieskończenie wielkiej wysokości spadło na ziemię, nadałoby temu ciału zaledwie szybkość 11 kilometrów na sekundę, a więc kilkakrotnie mniejszą niż szybkość z jaką meteory wpadają w atmosferę ziemi. Pęd swój muszą więc one zawdzięczać innej sile. Jest to w zasadzie ta sama siła, która utrzymuje ziemię i planety w ich biegu dokoła słońca. Odnosi się to przynajmniej do przeważnej większości spadających gwiazd, mianowicie do t. zw. meteorów kometarnych. Te meteory pochodzą mianowicie od komet, t. j, tych członków rodziny słonecznej, które okrążają słońce po bardzo wydłużonych torach, wzdłuż których okruchy ich są rozsypane. Wśród komet jest wiele takich, których tor zbliża się bardzo znacznie do toru ziemi dokoła słońca a nawet się z nim przecina. W ciągu roku przekracza ziemia raz tor każdej z tych komet i wtedy, gdy to następuje, spada na nas deszcz meteorów, będących — jak już wspomniano — okruchami komety rozsianych wzdłuż jej toru. I tak np. najpiękniejszy deszcz spadających gwiazd, t. zw. Perseidy, pojawiające się co roku około 12 sierpnia stanowią resztki komety z III z r. 1862. Drugi co do swej wspaniałości rój spadających gwiazd t. zw. Leonidy, pojawiające się corocznie w połowie listopada, to okruchy t. zw. komety Templa z r. 1866 I. Ze słynną kometą Halleya związane są t. zw. Akwarydy, pojawiające się w początkach maja. Wszystkie te roje spadających gwiazd wywodzą swe nazwy od gwiazdozbiorów, z których kierunku zdają się one do nas dochodzić.

Prócz meteorów kometarnych istnieją również t. zw. meteory interstelarne. Są to roje spadających gwiazd, które już nie należą do systemu słonecznego, a więc nie są szczątkami jakiejś komety, lecz które krzyżują się z drogą jaką zakreśla ziemia, przybywając z dalekich otchłani Wszechświata.

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie. Przygotowuje tę obronę L. O. P. P.! Czy jesteście członkami tej Organizacji?

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 98

Odwrócił się na pięcie, jak gdyby nie chcąc czegoś niepotrzebnego powiedzieć.

— Pojedziecie, towarzyszu, jeszcze dzisiaj w nocy. Nie ma czasu do stracenia...

Rozdział XXVII.

POGOŃ ZA CIENIEM.

Na dworze wichura śnieżna z jękiem biła białymi tumanami o cienkie, niezaopatrzone okna mieszkania Goodów. Przy żelaznym piecyku, w którym wesoło paliły się polana mazenderańskich topoli, w wygodnych, angielskich fotelach siedziało stałe sobotnie towarzystwo, gwarząc o ostatnich wypadkach politycznych i sytuacji na rynku handlowym. Sprawy niedawnego napadu, jak gdyby za ogólnym porozumieniem, nie poruszano. W pokoju było ciepło i pachniało gorzko mdłym zapachem opiumowych fajek palonych przez Yale'a i Johnsona.

Właśnie Johnson siedział w kucki i wygrzebywał z tlejącego się mangału*) odpowiedni węgielek do swojej fajki, gdy nagle na dole ktoś gwałtownie załomotał do drzwi. Po paru minutach do salonu wszedł jeden z ludzi Gooda pełniących straż w domu. Od czasu napadu mieli surowo zabronione wychodzić na ulicę. Ostrożność była zdwojona.

*) Mangał — duża misa miedziana, w której na popiele układa się węgle do ogrzewania izby i gotowania jadła.

— Pan Downing chce się koniecznie widzieć z panem! — szepnął do ucha Goodowi.

Wszyscy dziwili się, że Freddie nie uczestnicy w sobotniej pogawędce, przypuszczano nawet, że gdzieś wyjechał, gdyż nie dał znaku życia o sobie.

„Co mogło go o tej porze sprowadzić?" — myślał Good idąc do gabinetu. — Czemu nie przyszedł przywitać się?

— Hallo, Dick — przywitał się Freddie. — Przepraszam, że tak gwałtownie wtargnąłem do twojego domu, lecz mam bardzo ważne wiadomości.

— Cóż takiego? — zainteresował się Good częstując gościa cygarem.

— Towarzysz nr 103 opuszcza dzisiejszej nocy Teheran!

— Co?! — Good zerwał się gwałtownie z fotelu. — Niemożliwe!

— Wiadomość zupełnie pewna! Zaszły jakieś nieporozumienia między nr 103 a Einhornem i 103 musi uciekać przed radcą ambasady! Wyjeżdża dziś, a raczej może już wyjechał do Bagdadu!

— Nieporozumienia z Einhornem?

— Nie wiem dokładnie. Moi ludzie dowiedzieli się tylko z grubsza szczegółów i zaraz mi donieśli.

— Czy ty znasz tego 103?

Freddie zmieszał się.

— Nie. Nie zdołałem jeszcze dociec, kto to taki.

Good pokiwał głową patrząc spod oka na Downinga.

— Dlaczego przychodzisz z tym do mnie? Przecież to ty masz za zadanie złapać tego ptaszka!

— Tak, lecz widzisz, mam obecnie na karku jedną sprawę, której nie chciałbym puścić z rąk. Myślałem, że ty mnie zastąpisz w schwytaniu towarzysza nr 103.

— Przecież nie znamy go. Cień będę łapał, ducha? Freddie machnął nerwowo ręką.

— Nie wysysaj trudności z palca. Jeżeli ten typ ucieka do Bagdadu, nie będzie trudno złapać go po drodze lub dowiedzieć się w Iraku, kto to taki. O tej porze niewielu wariatów podróżuje przez Persję!

Good nachmurzył się. Od uratowania Freddiego z rąk sowieckich stosunki między mini były zlekka naprężone. Good nie mógł pogodzić się z myślą, że na jednym terenie działają dwie jednakowe organizacje, bez żadnej łączności ze sobą. Ten system pracy nie mógł zgodzić się z jego poglądami na służbę wywiadowczą.

— Nie rozumiem, po co go mamy łapać? Jeżeli ucieka przed Einhornem, to doskonale. Nie potrzebujemy go się już bać!

— Nie wiesz chyba — denerwował się Freddie — że jest rozkaz z centrali, by towarzysza nr 103 dostać w nasze ręce. Musi ponieść odpowiedzialność za to, co narobił!

Good zamyślił się.

— Więc twierdzisz, że ucieka przed Einhornem... Co tam mogło zajść? — mówił jak gdyby do siebie. — Jadę, Freddie i sądzę, że zdołam wreszcie schwytać widmocień...

— Dziękuję ci bardzo za przysługę. Mogliby mieć do mnie pretensję w Londynie, że pominąłem okazję przychwycenia towarzysza nr 103 i nie wiedziałbym, czym się wytłumaczyć... w zamian za to będę opiekował się twoją żoną w tym czasie, kiedy ty będziesz w drodze.

ydawca. Jan Stypułkowski.
daktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcie odpowiada Roman Furmański